Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 27. Kraków, Piątek dnia 1 Lutego 1901. Rok IX.

Jutro, w Sobotę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma płaty tegoroczny numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Pr. III. 27/01 2.

Do p. Kazimierza Ehrenberga odpow. redaktora czasopisma „Głos narodu“ do rąk własnych w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 23 czasopisma „Głos narodu“ z dnia 28 stycznia 1901 artykuł pod tytułom: „Nie jątrzyć żydów“ w ustępach od „Trybunał orzekł“ do „sprawiedliwość“ i od „Orzeczenie wydane“ do końca, zawiera znamiona występku z §. 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie oraz niezgodne z prawdą przedstawienie, względnie przekręcenie stanu sprawy pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. Sądom w ogólności a w szczególności przeciw c. k. Sądowi krajowemu karnemu w Krakowie. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stósownie do przepisu §. 20 ust. pras., poleca się redakcji czasopisma „Głos narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy.

Kraków dnia 30 stycznia 1901. *Morelowski.*

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI

Stoimy tedy u progu nowej ery konstytucyjnego życia. Sama ta chwila jest dla wybranych posłów bezsprzecznie ważna: jest osiągniętym celem, jest początkiem nowego niepokoju co będzie jutro.

A gdy sobie uprzytomnimy wczorajszy przebieg pierwszego, uroczystego posiedzenia Izby poselskiej, te okrzyki i demonstracyjne wygrażania pięściami, obelgi i szyderstwa, godzi się odetchnąć spokojnie i szepnąć jak niegdyś starcy trojańscy wołali siedząc podczas bitwy na murach Troi, kiedy zobaczyli zbliżającą się ku nim Helenę: „Zaiste nie szkoda było walk i ciągania się za łby naszych ludów (tym razem w walce wyborczej) skoro szło o zdobycie tej Pięknej (Izby parlamentarnej)“.

Do „scen“ w parlamencie jużeśmy przywykli, patrzymy więc na nie raczej z politowaniem, a niżeli ze zgrozą. Tu i ówdzie nawet od szczerego rozbawienia powstrzymać się trudno na widok n. p. powagi Koła polskiego w zestawieniu z hajdamacką werwą radykałów czeskich. To Koło zabierające się do pracy dla dobra państwa, do uruchomienia parlamentu, do budżetu i konieczności państwowych jest tragi-komiczne!...

Były już w dziejach takie chwile — bo czegoż już nie było pod słońcem, prócz polsko-austrjackiego programu dzisiejszej polskiej delegacji, ale komizmu nie miewały w sobie te momenty. U schyłku naszego politycznego życia bywały w sejmie rzeczypospolitej wybuchy obstrukcji w formie „veto“, które z pijanych zacietością łbów szlacheckich huczało ponuro grobem niosącym zniszczenie, był straszny grozą i nieuchronnością przeznaczenia sejm niemy, były i bagnety wroga, które zmuszały delegatów do zdrady na własnej ojczyźnie...

Wreszcie u drzwi naszego sejmu padł Rejtan, wielki symbol powalonej idei prawa przez przemoc.

Ale nie było zaślepionych serwilistów z programem życia od godziny do godziny, nie było złorzeczeń parlamentowi, ostoi swobód, zanim ten parlament zdołał jąć się pracy, nie było tej przerażającej, bo wrogiej tendencji zgodnej a najróżniejszych stronnictw: rozwalić budę bez względu na to co będzie jutro, rozwalić ją dlatego, że nikt niema wiary w jej moralną siłę, ani nikt, prócz starych i młodych utylitarystów niema interesu w jej utrzymaniu. Prawda, i tu są niecni, bezradni lub służalcy, i tu bywają bagnety policyjne, tu rzuca się poseł Wolf na ziemię ale po to tylko, by wywijać i kopać nogami przeciw policjantom z wdzięczności za zbierane dla niego składki centowe wśród germańskich warchołów! Setki, tysiące razy już powtórzyli różni mężowie polityczni, dziennikarze, kandydaci na posłów i humoryści, że Austrja żyje w przededniu „wielkiej chwili dziejowej“, że „drżą jej zręby“, że „chyli się do upadku“ i t. d. Zdaje się też, że to wszystko, na co się zdobyć mogą dzisiaj sterownicy spraw ludowych w Austrji; czyn „in abstracto“, syzyfowa praca obłąkanej Kassandry. Cóż może zdziałać parlament, którego członkowie jadąc na pierwszą sesję, oświadczają żonom, dzieciom, kucharkom i przyjaciołom politycznym: „Wrócę za parę dni na stałe“!? Jaka praca możliwa jest w zgromadzeniu, które zbiera się pod znakiem partyjnego rozstroju i które powołane do pracy społeczno ustawodawczej, musi za cel swój brać jedynie i wyłącznie godzenie zwaśnionych stronnictw przez zaspakajanie różnych apetytów, aby kiedyś, później, gdy wejdzie słońce po wygryzającej oczy rosie, rozpocząć właściwą pracę... W takich warunkach zaiste, prócz pp. Weigla, Jaworskiego i Dzieduszyckiego, nie może nikt uwierzyć w swoje posłannictwo, jako czynnika w austrjackiej maszynie państwowej!

A państwo samo?..

Są objawy jego siły i żywotności! Podczas przemówienia prezydenta na cześć cesarza, wychodzą demonstracyjnie schoenererowcy i socjaliści; pierwsi, aby zademonstrować przeciw państwu i dynastji, drudzy aby okazać swoją niechęć do państwowego ustroju. Równocześnie radykali czescy żądają „zamknięcia budy warjatów“ i rozpędzenia gabinetu Koerbera, młodoczesi milczą groźnie, gotowi do zaciętego boju o czeskie prawo państwowe, a Polacy, trzymając „wolne ręce w kieszeniach“, nie wiedzą wogóle, co z tego będzie. Poza tymi solistami jest chór „mruczando“, ruskich radykałów, ludowej opozycji galicyjskiej, „Italii irredenty“, Słoweńców i Kroatów! Dobrotliwe bogi!... Podajcież jakąś myśl p. Koerberowi i Jaworskiemu, pozwólcie im znaleść jakiś jeden wielki wspólny „interes, do którego zapalili się ci wszyscy zwaśnieni i zaczęli nareszcie radzić poważnie o „dobru ludów“! Czy takim „interesem“ nie byłoby podwyższenie przynajmniej trzykrotne dzisiejszych dyet poselskich... wszystko przez wzgląd na dobro ludów!...

Co wyjdzie z tego chaosu, przewidzieć niepodobna. My, Polacy i biedny nasz kraj, wcieleni w ten organizm państwowy, będziemy z pewnością jak zwykle najbiedniejsi, najbardziej upośledzeni i zapomniani. Trudno; dla chwały „wielkich polityków“ i dla ideałów „wolnej ręki“ warto przecież poświęcić mniejsze rzeczy jak: narodowy dobrobyt, obronę spraw społecznych, reformę ustawodawstwa, inwestycje krajowe, a może... może i język polski w niektórych gałęziach publicznego życia!...

Wkrótce ma się podobno zawiązać komitet celem uświęcenia wielkim uroczystym obchodem trzydziestopięcioletniej epoki dobroczynnych rządów konstytucyjnych w Austrji.

* * *

Jak komu bieda dokuczy, to często chwyta się środków mniej ładnych, jak n. p. stara się obejść niektóre przepisy, a „dobrzy ludzie“ zamykają na to oczy, a nawet biedakowi pomagają. Mamy taki świeży fakt do zapisania.

Hrabia Andrzej Potocki zawiązał w r. 1895 spółkę komandytową: „Rafinerja nafty Andrzeja Potockiego i spółki w Trzebini“. Po trzech latach przyszło na myśl tej spółce, że ciężko jest płacić podatki państwowe, oraz dodatki krajowe, powiatowe i gminne. Z pierwszych wykpić się trudno, ale możeby się udało z dodatkami. Przypomniał więc jakiś doradca prawny, iż istnieje ustawa krajowa z 11 kwietnia 1894, która dla podniesienia przemysłu uwalnia na lat 10 nowo założone przemysłowe towarzystwa akcyjne od dodatków krajowych, powiatowych i gminnych, jeżeli prowadzony przez nie zakład odpowiada szczegółowym przepisom tej ustawy.

Jakże tu biedakom nie skorzystać z takiego dobrodziejstwa? — a toż to zaoszczędzenie jakich 400.000 złr. Cała trudność w tem, że ustawa nie przyznaje tych ulg spółkom komandytowym, a tylko akcyjnym. Ale i na to jest rada: zamienić spółkę komandytową na akcyjną — i basta!

I tak też zrobiono. Hrabia Andrzej Potocki został przy swoim udziale, spólnicy jego przy swoich, nic a nic się nie zmieniło, tylko nazwa brzmiała inaczej. Zamiast „Rafinerja nafty Andrzeja Potockiego i spółki w Trzebini“, narodziła się „Trzebinia, rafinerja nafty spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego“. Stało się to w r. 1898.

Szło tylko o to, aby Wydział krajowy wydał orzeczenie uwolnienia od dodatków. Ale przecież w Wydziale są „dobrzy ludzie“ — hrabiowie hrabiemu nie odmówią takiej bagatelki. Mogliby wprawdzie powiedzieć, że to nie „nowy“ zakład, że jestto tож samo przedsiębiorstwo co było, że widoczną jest rzeczą, iż spółka akcyjna jest dalszym ciągiem komandytowej i że p. hrabia ze wspólnikami zmienia tylko firmę, aby skorzystać z dobrodziejstwa ustawy, (nie mówimy niegrzecznie: podszyć się pod ustawę). Ale Wydziałowi krajowemu takie złe myśli nawet nie przyszły do głowy, — czule przyjął podanie i d. 13 lutego 1900 r. pod l. 5972 wydał orzeczenie uwalniające hr. Potockiego i jego współakcjonarjuszy od płacenia wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych za czas od 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1909.

Czy za ten prezent hr. Potocki podziękował? — historja milczy. I byłaby może wogóle milczała o tej sprawie, gdyby nie to, że Wydział rady powiatowej w Chrzanowie nie widział potrzeby darowania p. hrabiemu i spółce przeszło 100.000 złr. jakie rafinerja w ciągu lat dziesięciu musiałaby tytułem podatków zapłacić samemu powiatowi i gminie Trzebionka, na której gruntach znajduje się rafinerja. Jeżeli kraj chce stracić 300.000 złr., (powiedział sobie Wydział powiatowy) to jego dobra wola, — ale powiatowi będzie bardzo przyjemnie widzieć pieniądze p. hrabiego.

Na mocy takiego niegrzecznego zapatrywania, chrzanowskiej Rady powiatowej, członek jej i pełnomocnik dr Guńkiewicz wniósł przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego zażalenie do trybunału administracyjnego. Na wiadomość o tem Wydział krajowy zatrząsł się ze złości i pismem urzędowem odmawiał nawet prawa wydziałowi Rady powiatowej do kwestjonowania jego orzeczeń. Ale wydział powiatowy nie przestraszył się gromów lwowsko-badeniowskich — i trybunał administracyjny d. 23 stycznia rozpatrzył się w przedłożonem zażaleniu. Imieniem Wydziału krajowego stawał dr Edmund Kornfeld — dra Guńkiewicza zastępował poseł Binder.

I stało się, co się stać musiało. Trybunał administracyjny zniósł orzeczenie Wydziału krajowego, ponieważ uwolnienie od dodatków krajowych nie służy spółkom akcyjnym, które tylko przejęły prowadzenie istniejących już przedtem zakładów przemysłowych.

Sztuka się nie udała. Pozostanie tylko w pamięci bezprawne orzeczenie Wydziału krajowego i szlachetny zamiar rafinerji „uszparowania“ sobie blisko miljonka koron (tylko tyle!) kosztem kraju, powiatu i gminy.

* * *

Z powyższej „uwagi“ widzimy jasno, jak ojcowską opieką Wydział krajowy otacza hrabiów nawet z zachodniej Galicji. Pod innym względem ta część kraju nie ma takiego u niego szczęścia.

Są np. dwa uniwersytety: lwowski i krakowski, liczące mniej więcej takąż samą liczbę, a zapewne i taką samą jakość słuchaczy — a jednak jakże odmiennie Wydział krajowy zapatruje się na ich potrzeby!

Przed tygodniem pomieściliśmy spis rozdanych przez Wydział krajowy stypendjów. Spis ten wydrukowały i wszystkie inne dzienniki, a żadnemu z nich nie przyszła ochota zestawić cyfr, aby na ich podstawie poczynić choć skromne uwagi.

A zestawienie to ciekawe. Kiedy na lwowski uniwersytet przypadło stypendjów 34, to krakowski otrzymał tylko 17, a więc równą... połowę.

Ale nie na tem koniec. Wszystkie stypendja po 1000 i 1200 kor., dostały się wyłącznie uczniom uniwersytetu lwowskiego — najwyższe zaś stypendjum dla Krakowa wynosi 600 koron. Stąd też, kiedy suma przyznanych stypendjów dla słuchaczy lwowskich przeszła 15.000 koron — słuchacze krakowscy muszą być zadowoleni z 6 780 koron.

Wprawdzie i w stypendjach dla gimnazjów Lwów lepiej wyszedł niż Kraków (na pierwszy przypadło 4.285, a na drugi 3 339 koron), ale stosunek ten uważamy za normalny, — czem jednak Wydział krajowy wytłomaczy rażącą różnicę w swem ojcowskiem sercu dla swoich dzieci... uniwersyteckich?

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWEGO PARLAMENTU.

WIEDEŃ 31 stycznia.

(— *r.*) Od rana już panował ruch niezwyczajny wokoło „greckiego teatru“ przy Franzensringu. O bilety wejścia oblegano kancelarje parlamentarne, lecz od wczoraj były wszystkie rozebrane. Tak opiewało hasło urzędowe, chociaż w rzeczywistości galerje nie były bynajmniej nabite, a nawet drugie piętro wykazywało pustki. Więc bilety były właściwie nie „rozebrane“, ale „schowane“, co się tłomaczy przezorną mądrością rządu, który galerjom bardzo nie dowierza i boi się ich przepełnienia. Wejścia do parlamentu roiły się tłumami publiczności, cisnącej się do jego wnętrza, a odpieranej mężnie przez dość znaczną siłę zbrojną straży policyjnej.

Zbliża się godzina 11-ta: otwarcie pierwszego posiedzenia nowego parlamentu. Przedsionki roją się posłami i nieposłami, naprężenie i ciekawość: Co to będzie z tego wszystkiego? wzrasta od minuty do minuty. Powitania, tu i owdzie grupki posłów rozmawiających o — pogodzie, nikt bowiem nie śmie mówić o tem, co mu najbardziej leży na sercu: o położeniu politycznem, o widokach przyszłości politycznej, chociażby najbliższej, o stosunku stronnictw do siebie, stanowisku rządu, jednem słowem widać, iż każdy i wszyscy razem unikają rozmowy politycznej, jak morowej zarazy. Tylko niedoszli posłowie: ks. Stojałowski i Stapiński uwijają się po kurytarzu z twarzami politycznie do najwyższego C nastrojonemi i minami takiemi, jak gdyby od ich decyzji i strategji już nie los parlamentu, lecz całego świata zależał. Biedacy, widocznie nadrabiają miną, by zakryć osobiste klapy.

Nareszcie odzywa się dzwonek elektryczny. Z obydwóch stron ciśnie się fala posłów do sali i każdy szuka swojego miejsca. Starzy posłowie wcale nie szukają, lecz siadają na dawne miejsca. Nowi mylą się, zajmując nowe siedziby, wstają, idą do innego rzędu ławek i znowu zajmują wyznaczone sobie kurulskie siedzenia.

Nowych ludzi ćma, po jednej i drugiej stronie. Wogóle, gdy rzucić okiem na salę, zapełnioną posłami, widać, że nowy parlament odmłodził się w pełnem słowa znaczeniu. Daleko mniej łysin i siwych włosów, a natomiast dużo ludzi młodszych, a nawet takich, którzy wyglądają młodzieńczo. Nie jedna charakterystyczna twarz ubyła Izbie poselskiej. Zmiany w Kole polskiem są znane, więc nie będziemy się nad niemi rozszerzali. Na ławkach czeskich brak przedewszystkiem poważnej, a myślącej twarzy dra Engla. Tylko ławki czeskiego oddziału, a nawet skrajne skrzydło ławek polskich mają zupełnie nowych „posiedzicieli“, albo raczej „siedzicieli“. Są to radykaliścy czescy: narodowi społecznicy i agrarzyści. Przewódzca pierwszych, Kloufac, wygląda jak szczupły, idealnie wyposażony młodzieniec z bujną grzywką włosów w tył zarzuconych bezładnie. Krępym i podsadkowatym jest towarzysz jego polityczny Czerny. Agrarjusze czescy wyglądają jak herkulesi. Widać we wszystkich dużo temperamentu i determinacji. Posiadają zatem pełne uzdolnienie do — opozycji najskrajniejszej.

Brzegi piątego i szóstego przedziału ławek zajęli polscy radykaliści, wśród których uderza okazała i przystojna postać nowego lwowskiego posła, Breitera. Najskrajniejsze miejsce zajął stojałowczyk Wilk i znalazł się przypadkiem w najbliższem sąsiedztwie niemieckiego wilka, Karola Hermana Wolfa. Ławy szönererowców powiększyły się w trójnasób. Widać tam kilka prawdziwie burszowskich postaci z porąbanemi twarzami. Brak im tylko kolorowych czapeczek, a możnaby myśleć, że siedzą w knajpie, nie zaś w parlamencie. Dr Szalk, Franko, Stein, Herzog są wielce obiecującymi młodzieńcami, którzy wszelkie posiadają warunki, by z Wolfem i Irem współzawodniczyć. Niedaleko od „wszechniemców“ siedzą Rusini. Także prawie sami nowi ludzie. Charakterystycznie wyglądają dr Korol i Jaworski. Obok polsko-ruskiej opozycji jest także opozycja — słoweńska: czterech liberalnych Słoweńców, którzy chcą koniecznie wyłamać się z pod solidarności z „klerykalnymi“ Słoweńcami. Na wszystkie więc strony rozbicie Słowian, a naprzeciw nich na ławkach lewicy roi się — wzajemność niemiecka („deutsche Gemeinbürgschaft“).

Posiedzenie rozpoczyna się nareszcie. Körber recytuje z ścisłością i wzorową prawidłowością swoją formułkę, spoglądając z dumą — ale tylko przez chwilkę — na liczne zastępy posłów, zalegających tłumnie amfiteatr parlamentarny. Dumny, że stworzył parlament, jeszcze dumniejszy, iż czarodziejską różdżką swego skrzepłego biurokratyzmu zdoła może zrobić go — zdolnym do pracy.

Upojenie radosne przemija atoli w okamgnieniu, bo oto, zanim najsędziwszy wiekiem poseł, dr Weigel, zajął tymczasowo fotel prezydjalny, zrywa się okropna burza. Kloufac z garstką swoich zrywa się z siedzenia z podniesionemi pięściami i donośnym głosem żąda, żeby prezydent gabinetu także w którymkolwiek słowiańskim języku zagajał sesję parlamentarną. Przez chwilę zdaje się, że Wolf z Szalkiem, Steinem i Herzogiem przesiedlili się do ławek czeskich, tylko, że czeski Wolf ma głos donośniejszy i jeszcze więcej zapału i odwagi. Hałas, wrzawa, zamieszanie, ogólne zdumienie, zapowiedź przyszłości parlamentarnej jasna, lecz wcale dla „uruchomiaczów“ parlamentu, a szczególnie dla Körbera niemiła.

Pięknie więc zaczął nowy parlament sesję parlamentarną! Widoki na przyszłość nieszczególne, bo Kloufac i inni krzyczeli do ławy ministerjalnej, że jeśli w mowie tronowej znajdować się będzie ustęp o niemieckim języku państwowym, lub pośredniczącym, to „was, panowie ministrowie, stąd wyniosą!!“.

Potem odezwali się schönererowcy. Nowa wrzawa, hałas, krzyki. Grożono sobie pięściami z obydwóch stron wojujących.

Kloufac krzyczy: „Milczcie wy osły!“

Co do tego, do kogo te słowa były skierowane, różne są zdania. Jedni sądzą, że mówił to do schönererowców, drudzy, że do ministrów. Słowa te mimowoli wywołały śmiech w Izbie. Niegrzeczny człowiek z Kloufaca, bo jakżeż mo-

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

21)

Skoro skończył pieśń, krzyknął ktoś w korytarzu z zapałem: „Wiwat Republika!“ Następnie drzwi otworzyły się, wszedł dozorca i rzekł uroczyście:

— Panie Draganie Bratow, obywatelu Bułgarji, jesteś wolny!

Otworzył szeroko drzwi, stanął w żołnierskiej pozycji z boku, zasalutował i zawołał: „Niech żyje Rzeczpospolita!“

— Dragan porwał za kapelusz i zataczając się, lekko wybiegł z okrzykiem!

— Wiwat Rzeczpospolita!

I zdawało się, jak gdyby ostatnie zgłoski utkwiły silnie w jego duszy, bo powtórzył po kilkakroć: lita... lita... lita!...

Na podworcu gmachu policji spostrzegł zatkniętą w płocie czerwoną chorągiew; to była ta sama, którą Sabaniew i jego towarzysze tak sromotnie w ucieczce porzucili. Dragan wyrwał ją, wywinął w powietrzu, a potem niepewnym, ale majestatycznym krokiem wyszedł na ulicę.

— Wiwat re-wo-lu-cja! Wiwat republika... bzika... bzika! — krzyczał, idąc ciągle naprzód. Była piąta po południu, ulice ożywione więcej, niż kiedykolwiek. Wszyscy zatrzymywali się i patrzyli ciekawie i wesoło na wzburzonego rewolucjonistę. Potem część publiczności zaczęła iść za nim. Wesoła młodzież szkolna naturalnie w pierwszym rzędzie. Coraz więcej i więcej ludzi kupiło się, a kiedy Dragan obejrzał się i zobaczył tak liczny tłum, poczuł większy jeszcze zapał. Stary człowiek, którego Dragan po powrocie widział przy łożu matki, jak gorzko płakał, przystąpił teraz do niego i ostrzegał i napominał, żeby głupstw nie robił i poszedł spokojnie do domu. Wtedy Dragan obrócił się i zakrzyknął:

— Koledzy, wiążcie go, zdrajcę! Powieście na najwyższej gałęzi! Naprzód! Tylko odważnie! Wiwat republika, lika! lika!

Stary człowiek oddalił się z westchnieniem, a tłum ryczał ze śmiechu i szedł naprzód wesoło.

Policjant na rogu ulicy, zobaczywszy przeciągający orszak, chciał zatrzymać maszerującego na przodzie Dragana; nagle jednak poczuł, że ktoś położył mu dłoń na ramieniu i znacząco pocisnął; obrócił się szybko i spostrzegł tajnego ajenta, który kazał mu czemprędzej zniknąć, ponieważ to, co dzieje się, dzieje się z wiedzą ministra policji. Strażnik rzucił się w boczną uliczkę, z której wyszedł dopiero wówczas, kiedy tryumfalny orszak był już daleko.

Czy to był nałóg, czy niejasny przebłysk uczuć patrjotycznych, dość, że z Draganem już 500 ludzi zbliżało się ku domowi starego Bratowa, Iwanka, wyrwana głuchym odgłosem tumultu z głębokiej zadumy podeszła ku oknu. Jakież było jej zdziwienie, jakiż przestrach, kiedy zobaczyła Dragana, niosącego czerwony sztandar w ręku, wśród śpiewów i wiwatów. Chwilę stała jak skamieniała. Nie mogła pojąć, co się stało, co się dzieje. Burza myśli przewinęła się w jej biednej, skołatanej głowie.

Ale opanowała się szybko. Przycisnęła dłonie do skroni, z ust jej wydarł się okrzyk zgrozy, potem pędem wybiegła na ulicę, z dziwną siłą, podwojoną podnieceniem, roztrąciła tłum i chwyciła Dragana za rękę:

— Chodź, mam ci coś powiedzieć! — rzekła, jak nieprzytomna i zanim zdołano się spostrzedz, pociągnęła go za sobą przez bramę i podwórze, w którem pies począł zażarcie ujadać. Prowadząc go ciągle przemocą, zawiodła do pokoju i położyła do łóżka. Zmęczenie opanowało go w jednej chwili, sen usiadł na zmordowanych powiekach. Za chwilę leżał już bez czucia i pamięci ciężko oddychając, a w głowach łóżka płakała z cicha Iwanka...

W tym samym czasie siedział dyrektor policji, Ruszkin, przy stole i popijał gęsto szampana; żona jego, śmiejąc się wesoło, słuchała opowiadania o wyśmienicie udanym planie. Dona śmiała się pewnie także, ale uciechę psuło uczucie jakiegoś wstydu i niesmaku; oto nie mogła sobie przebaczyć, że w napadzie oszołomienia pozwoliła się całować namiętnie człowiekowi, na którego czole widnieje teraz piętno śmieszności.

— Je te prie... a co stanie się z resztą bohaterów? — spytała Sora.

— Już się stało! — odpowiedział z pełnym zadowolenia uśmiechem dyrektor. — Zdarłem już z nich szatę bohaterstwa; posłuchaj w jaki sposób dokonano tego według moich dokładnych instrukcji:

Wczoraj rano wyprowadzono ich na podwórze. Oddział żandarmerji, z 20 ludzi złożony, stanął naprzeciwko tej trwożliwej bandy i napędził im porządnego stracha. Potem zjawił się sekretarz policji ze złożonym arkuszem urzędowego papieru i groźnie począł im się przypatrywać.

Najmłodsi podobno kompletnie pobledli z przerażenia i ledwie mogli utrzymać się na nogach. Przez dziesięć minut trzymał ich w naprężonem oczekiwaniu, wreszcie zaczął do nich przemowę:

— Za wczorajsze usiłowania zmienienia ustroju państwowego Bułgarji przez rewolucję — skazani zostaliście... na karę śmierci.

Strach nie do opisania ogarnął młodych rewolucjonistów, jeden dostał tak silnej febry, że drżał, jak osika i szczękał głośno zębami. Kilku poczęło płakać. Inni stali bez ruchu, rzekłabyś, wrośli w ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żna tak apostrofować ich ekscelencje panów ministrów.

Jednem słowem, parlament pięknie się zapowiada.

(α.) „Głupio wszędzie, ciemno wszędzie, głupio było, głupio będzie" — tak powinien sobie powiedzieć p. Koerber — tak powiedział dzisiaj każdy zimno patrzący na sprawy polityk, gdy spojrzał na roznamiętnione grupy narodowe, które z jednej i drugiej strony Izby poselskiej zajęły przeciwko sobie wrogie stanowisko. „Jak świat światem nigdy nie był Niemiec Polakowi bratem" — tak mówili ojcowie nasi, — a dzisiaj musimy powiedzieć: nie tylko Polakowi, ale w ogóle Słowianinowi. Dopókiśmy uginali karki pod jarzmem germańskiem i szli jak niedźwiedzie na niemieckim łańcuchu, tak długo był spokój. Gdy jednak spadła łuska z oczu naszych i Czesi a za nimi inni Słowianie zażądali równouprawnienia, zerwała się nawałnica germańska, która zatrzęsła podwalinami państwa. Drży w posadach gmach Austrji, trzeszczą wiązania, zbliża się groźna, nieunikniona katastrofa. Jesteśmy świadkami wielkiej dziejowej chwili. Radykalizm narodowy obejmuje coraz szersze koła. Nie dziwmy się Czechom, że robią awantury — oni muszą je robić, bo ich skopano, sponiewierano dla pięknego brzucha Schoenerera i dla rozmierzwionej czupryny niemieckiego borbifaksa Wolfa. — Ci dwaj dzisiaj rządzą Austrją, dyktują rządowi prawa i wskazują program. A niestety, Bóg nie zsyła państwu męża opatrznościowego. Wielkich ludzi brak, brak mężnych, którzyby mieli odwagę rozciąć węzeł od razu. Kto chce Austrję utrzymać, ten musi zgodzić się na jedno: „na zmianę Konstytucji w duchu federacyjnym." Inaczej Austrji nie ma. Gdyby się znalazł człowiek mądry i sprytny, to może mógłby jeszcze rok, dwa, czy 5 lat żyć z dnia na dzień — to jednak, co państwu temu przeznaczone, stać się musi. Albo Austrja da wszystkim ludom równe prawa i sprawiedliwość wszystkim bez hegemonji niemieckiej, albo wszystko pójdzie w strzępy. Uratować państwo może jedynie zmiana radykalna konstytucji. Trzeba stary gmach zburzyć, aby na nim postawić nowy. My Polacy na zmianie konstytucji tylko zyskać możemy i zyskać musimy. Raz to sobie otwarcie należy powiedzieć. Nie obawiamy się wielkiego zadania. Nam w kraju gorzej być nie może, nędza tak doskwiera, że więcej trudno — na zmianie tylko zyskać możemy. Niech to pamiętają nasi parlamentarzyści; — niech kraj i jego interesy mają przedewszystkiem na oku i sercu — a nie państwo. Myślmy przedewszystkiem o sobie. I to z naciskiem podnieść należy w Kole polskiem, gdy będzie się toczyła dyskusja polityczna nad mową tronową. Z krajów składa się państwo, więc myślmy najpierw o kraju, a potem o państwie. Gdy kraje będą zdrowe, to i organizm państwowy będzie zdrów. Strupieszałe excelencje mogą wylewać łzy nad państwem, którego dewizą tyle lat była i jest krzywda dla wszystkich nie niemieckich ludów. Delegacja jednak polska ma obowiązek wszędzie i na każdym kroku stawiać interes kraju na pierwszym planie. Niech delegacja polska pamięta, że na jej palce patrzy kraj, patrzy naród dzisiaj baczniej, aniżeli patrzył dawniej. Bo też dawno posłowie polscy nie byli w tak poważnem położeniu i trudnem, jak są dzisiaj. Większa więc też i na nich spada za to odpowiedzialność.

MEMORJAŁ

w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie,

wręczony posłom polskim przez posła Michejdę dnia 31 stycznia b. r.

Ludność polska w Księstwie Cieszyńskiem, licząca okrągło 200.000 dusz, dotąd oprócz szkół ludowych nie posiada żadnej szkoły średniej.

Wskutek tego lud polski na Śląsku pozbawiony był prawie zupełnie inteligencji rodzimej i groziło mu niebezpieczeństwo wynarodowienia, tem bardziej, że w ostatnich latach systematycznie i z większą niż dawniej bezwzględnością zaczęto germanizować, co tem łatwiej się udawało, ponieważ ludność polska rzemieślnicza, rolnicza i robotnicza jest biedna a przemysł, handel i kapitał znajduje się w ręku niemieckim.

Ś. p. Paweł Stalmach, świadom tego niebezpieczeństwa, jakie grozi ludności polskiej na Śląsku, założył w r. 1895 Towarzystwo zwane „Macierz szkolna", które przedewszystkiem ma na celu zakładanie i utrzymywanie szkół polskich na Śląsku i zbierał na ten cel fundusze, które ze Śląska i z wszystkich stron Polski hojnie wpływały.

Nie doczekał się jednak ś. p. Paweł Stalmach dzieła, które chciał stworzyć, bo zmarł w roku 1891.

Nareszcie w r. 1895, kiedy fundusze znacznie się podniosły i zewsząd odzywały się głosy zachęty, że trzeba zrobić stanowczy krok, po wielu przeciwieństwach, kłopotach i trudach udało się Zarządowi „Macierzy" uzyskać pozwolenie na utworzenie pierwszej klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Odtąd gimnazjum polskie w Cieszynie istnieje i rozwija się dobrze, mimo trudnych nadzwyczaj stosunków narodowych na Śląsku, mimo przeszkód, jakie wrogowie na każdem miejscu stawiali, mimo braku nauczycieli Polaków i innych przykrości. W roku 1897 otrzymało gimnazjum prawo publiczności, które ma dotąd. W r. 1899 uzyskała „Macierz szkolna" rządową subwencję w kwocie 16.000 koron, podczas gdy Sejm śląski, do którego kilkakrotnie o subwencję się odzywano, zawsze odmówił. Początkowo mieściło sie gimnazjum w budynku na ten cel za kwotę 2500 złr. wydzierżawionym. Myśleć tedy musiano o budowie odpowiedniego gmachu i na ten cel zakupiono grunt pod budowę za cenę kupna 41.071 kor. 28 hal., który dotąd jest własnością „Macierzy szkolnej".

Później jednak „Macierz szkolna" zmuszoną była zakupić od właściciela Mattera dom, w którym się mieści gimnazjum, za kwotę 85.500 koron a obecnie Zarząd zastanawia się nad tem, czy przez dobudowę lub wzniesienie trzeciego piętra na budynku gimnazjalnym nie będzie można uniknąć kłopotów, połączonych z budową nowego gmachu gimnazjalnego. Gimnazjum obecnie ma 6 klas w siedmiu oddziałach, albowiem pierwsza klasa podzielona została na 2 oddziały. Gimnazjum liczy 268 uczniów. Grono nauczycielskie składa się z dyrektora, 11 profesorów, nauczyciela religji ewangelickiej, nauczyciela śpiewu i muzyki i nauczyciela rysunków.

Koszta utrzymania gimnazjum począwszy od założenia były następujące:

w roku	1885/6	k.	31.668·80
„	1896/7	„	33·665·14
„	1897/8	„	38·411·06
„	1898/9	„	53.086·27
„	1899/1900	„	57.455 09
	Razem	k.	214.286·36

Wydatki wynikające z utrzymania gimnazjum wynoszą w r. szkolnym 1899/1900 kwotę K. 57.455·09, mianowicie:

płace profesorów	k.	43 283·78
sprzęty i urządzenia	„	551·78
środki naukowe	„	3 992·15
inne wydatki	„	2 409 94
czynsze	„	6.417·44
pensja dla sierót ś. p. Ostrowskiego	„	800·00
Razem	k.	57.455·09

Oprócz tego na stypendja, czesne i książki dla biednych uczniów wydano 10 841 k., na szkołę ludową 9.130 k. 44 h., na opłaty pocztowe 563 k. 61 h., na druki dla „Macierzy" 642 k., na inne wydatki niegimnazjalne 1 458 k. 43 h. i na zakupno budynku gimnazjalnego 14.000 k. Wszystkie wydatki wynoszą 94 090 k. 57 h., w czem się jednak mieści 14.000 k. zaliczki, danej na zakupno budynku gimnazjalnego; właściwie więc wydatki wynoszą 80.090 k. 57 h.

Obecnie stan majątku „Macierzy" przedstawia się jak następuje:

Na utrzymanie gimnazjum:

A) STAN CZYNNY:

a) w kasach oszczędności	k.	6 655·02
b) w papierach wartościowych	„	25 040 —
c) na hipotece	„	16.000·—
d) plac pod budowę	„	41.071·28
e) wartość domu	„	85 500·—
Razem	k.	174 266·30

(w tem policzoną jest cała wartość placu pod budowę kor. 41.071·28 i wartość domu kor. 85.500).

B) STAN BIERNY:

Dług hipoteczny na domu gimnazjal.	k.	43.972 42
Wynosi tedy majątek „Macierzy" z dniem 15 stycznia 1901 r.	k.	130 293·88

Stan funduszów rozporządzalnych na utrzymanie gimnazjum przedstawia się jak następuje:

W papierach, książeczkach kas oszczędności i na hipotece	k.	47 695·02

W sumie tej znajduje się jednak k. 15.000 w akcjach Banku ziemskiego w Poznaniu, które trudno spieniężyć, więc fundusze rozporządzalne wynoszą właściwie tylko:

Powyżej wykazane	k.	47.695 02
Akcje Banku	„	15.000 —
Tedy tylko	k.	32.695·02

Taki jest obecny stan funduszów „Macierzy".

Wydatki są coraz większe, dochody coraz mniejsze a rozporządzalne fundusze nie wystarczają nawet na utrzymanie gimnazjum przez rok jeden.

Tutaj nadmienić należy, że „Macierz szkolna" w roku 1900 otworzyła polską szkołę ludową w trzech klasach w Cieszynie, która się pomyślnie rozwija i że ta szkoła także znacznych wymaga i wymagać będzie ofiar i wydatków, aczkolwiek znaczną część funduszów na utrzymanie szkoły w pierwszych dwu latach dał nam zacny i wielki dobrodziej „Macierzy", p. dr Hassewicz w Warszawie. Społeczeństwo polskie wysiliło się na dotychczasowe utrzymanie „Macierzy" nad siły; znacznych ofiar i składek spodziewać się nie możemy. Subwencja rządu jest zbyt mała. Zdaje nam się rzeczą pewną, że utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie jednej i jedynej polskiej średniej szkoły na całe Księstwo Cieszyńskie i dla ludności prawie ćwierćmiljonowej jest obowiązkiem rządu, który dla Niemców w Księstwie Cieszyńskiem, liczących zaledwie 40.000 dusz, utrzymuje dwa gimnazja (w Cieszynie i w Bielsku), dwie szkoły realne (w Cieszynie i Bielsku), szkołę przemysłową (w Bielsku), szkołę rolniczą (w Kocobędzu) i seminarjum nauczycielskie (w Cieszynie). A że gimnazjum cieszyńskie w myśl intencyj społeczeństwa polskiego i w myśl dawniejszych uchwał i rezolucyj świetnego Koła polskiego — jest sprawą nietylko lokalno śląską, ale powzzechnie narodową, tedy niniejszem, przedstawiwszy pokrótce stan gimnazjum polskiego, prosimy, aby świetne Koło polskie poczyniło stanowcze kroki celem natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum polzkiego w Cieszynie.

W Cieszynie, w styczniu 1901. Wydział „Macierzy szkolnej": *Ks. Tomasz Dudek*, proboszcz w Boguminie jako przewodniczący. *Dr Jan Michejda*, adwokat w Cieszynie, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, zastępca przewodniczącego. *Ks. Józef Londzin*, katecheta gimnazjum polskiego, sekretarz i kasjer. *Ks. Jan Budny*, proboszcz w Międzyrzeczu. *Dr Michał Danielak*, poseł do Rady państwa w Krakowie. *Andrzej Hławiczka*, nauczyciel w Cieszynie. *Michał Janik*, profesor w Brodach. *Ks. Józef Karowski*, proboszcz w Rudzicy. *Ks. Piotr Moroń*, proboszcz w Rychwałdzie. *Piotr Parylak*, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie. *Dr August Sokołowski*, profesor w Krakowie. *Ks. Ignacy Swieży*, emer. prof., poseł na Sejm krajowy w Cieszynie.

Czy katolicyzm winien?

IV. Wobec ożywionego ducha wiary i szczerej życzliwości dzisiejszego społeczeństwa dla Kościoła, jakże dziwnie uderzać musi ta dawna, tak twarda względem niego rutyna, pokutująca dotąd w biurach rządowych. Mimowoli nasuwa nam się porównanie z czasu rządów Metternicha, które rzucić może pewne światło na dziwny ten objaw. Zarzucano mianowicie zręcznemu kanclerzowi, że nie odczuł i nie zrozumiał budzącego się ducha wolności i wskutek tego nie mógł pokonać późniejszych trudności. Syn jego teraz wydając pamiętniki ojca, dowodzi, że świadom był swego zadania, jednakowoż wszystkie jego w tym kierunku usiłowania wypaczyła żelazna falanga biurokracji. Gdzie najbiedniejsi chętnie spieszą z ofiarą, tam majątkowo silniejszy trudności robić nie powinien. Rząd w tej sprawie jest jedną ze stron konkurencyjnych — a gdyby każda z interesowanych stron tyle sprawiała zachodu, żadna w świecie konkurencyjna robota nie przyszłaby nigdy do skutku — i wrócić musielibyśmy do obyczaju praojców, którzy w świętych gajach odprawiali swe mysteria. Nie chodzi tu nawet o żaden dar z łaski, bo rząd po wypędzeniu Benedyktynów z Tuchowa sprzedał za bezcen cztery ich majątki, a świeżo jeszcze przed trzema laty ostatni (piąty), dotąd zaś nigdy i niczem nie przyczynił się do potrzeb tego Kościoła.

Dla spraw wojskowych przy każdem starostwie jest sierżant wojskowy, a dla szkolnych inspektor szkolny, bo ci znając ducha swej instytucji, mogą ją odpowiedniem otoczyć ciepłem; tylko sprawy Kościoła na łonie macoszem wygrzewać się muszą! Za rządów absolutnych przynajmniej w departamencie dla spraw duchownych przy namiestnictwie szefem bywał ksiądz, jak bywa dotąd w ministerstwie.

Gdzie dla pana nie znają szacunku, tam i służba to odczuwać musi, a jakże to rozległe pole do szykan wszelkiego rodzaju! Uchylić zasłonę tych tysiącznych ukłuć i tortur, jakich ksiądz z tej strony doświadczać musi, odkładamy do sposobnej chwili.

W listopadzie b. r. czytaliśmy w tygodniku: „Katolisches Vereinsblatt", artykuł pod napisem: „die Rechtsnoth in Bayern". Są tam przytoczone świeże fakty sponiewierania i szyderstw z obrzędów i najświętszych tajemnic Kościoła kat., które się wydarzyły w Bawarji, Austrji i w Niemczech. Nie dziwi nas wcale, że sądy protestancko-niemieckie sprawę taką puściły bezkarnie, bo to właśnie w ich duchu poniżać i poniewierać katolicyzm, ale żeby sędzia państwa katolickiego wydawał wyrok uwalniający w sprawie ciężkiej zniewagi religji, jakiej się dopuszczono przez szyderskie parodjowanie procesji Bożego Ciała, motywując go tem, że wysoki stopień inteligencji podsądnych mimo stwierdzenia faktu nie pozwala przypuszczać winy (solche Gemeinheit) tego zrozumieć nie możemy. Wszak to była obraza majestatu Bożego. Wiemy, że sędzia we wyrokach jest niezawisły, ale, gdyby w sprawie obrazy majestatu swego panującego wydał wyrok z podobnem umotywowaniem, wtenczas wątpimy, aby go niezależność sędziowska osłonić mogła od tego, by nie poszedł w odstawkę.

Za to kiedy ks. Rohling i ks. Deckert w pismach swoich poczęli odsłaniać przepaście tajemnic talmudu,

nic nie uchyliło od nich wyroku potępiającego, dlatego, ze gdzieś tam jakiegoś twierdzenia rzekomo udowodnić nie mogli. Prawda, rozchodziło się o to, by nie rozbudzać nienawiści przeciwko szczepowi licznie u nas rozsiadłemu, ale przecież i powyższe zniewagi zaufania i szacunku księżom nie zjednają. Pojmujemy doniesłość i znaczenie niezawisłości sędziowskiej, mamy prawo żądać, aby pod osłoną tej niezawisłości nie rozsiadła się przewrotna stronniczość i głupota, które właśnie są niezawisłości grobem. Powaga sądu nic nie cierpi na tem, gdy się usuwa ludzi niegodnych swego stanowiska, bo niezawisłość sędziowska jest co innego, a przewrotność i głupota co innego.

Ilekroć dawniej morowa zjawiała się zaraza „mędrcy z ludu“ pierwsi dostrzegli przyczynę tej klęski to w ciałach niebieskich (kometa), to w jakichś zjawiskach nadziemskich, to nawet w złośliwej człowieka naturze (czasach.) Wystraszona wyobraźnia ludu widywała niewiastę kirem okrytą, która jak anioł śmierci zataczała swe kręgi po kraju, znacząc przyszłe ofiary. Jak śmieszną była na prędce zmyślona przyczyna, tak śmieszne a próżne musiały być środki, któremi chciano w to licho ugodzić. Zawieszano amulety, wydzwaniano po nocy łańcuchami, stukano w deski, wyprawiano wrzaski, czasami nawet i krwawą wywierano zemstę, a licho szło dalej jak widmo, coraz liczniejsze zbierając ofiary. Tylko nikomu nawet przez myśl nie przeszło, by drobnoustroje (bakcyle), które się rozsiadły w samym organiźmie, trując jego soki żywotne, były powodem nieszczęścia.

Tak i w stosunkach społecznych.

Organizm społeczny ma również swój ustrój i swoje choroby i tych nie zażegna ani zemsta krwawa, ani odstraszyć potrafią przypięte kokardy, ani kuglarstwa i wrzaski „mędrców“ naszej doby, bo jądro złego tkwi gdzieindziej, aniżeli sądzą. Mistrz ludzkiej natury i tutaj tchnął swoje niezbite zasady, które są sokiem żywotnym społecznych ustrojów a tak delikatnym, że zatruć go mogą drobne na oko moralne bakcyle.

Gdy soki zatrute, lecz dusza jest w ciele, zdolna, fachowa pomoc życie uratować może, guślarz na próżno swe sztuczki wyprawia, ale gdy dusza ciało opuści, żadne wysiłki już nic nie pomogą, bo soków żywotnych ogniskiem jest dusza.

Czem dusza dla ciała, tem kościół dla państwa. Kto gasi swych soków żywotnych ogniska, jak to czyni państwo (uciemiężające Kościół) sam sobie zgubę gotuje i stwierdza na sobie prawdę słów Chrystusowych: „bezemnie nic czynić nie możecie.“ A nie brak na to dowodów.

Oto Francja, depcąc Kościół, leci w śmiertelnych podrygach z dawnej wysokości. Pombalowi zawdzięcza Portugalja, że skromnie zasiadła na skrawku rodzinnego gniazda, Hiszpanja wraca jak ślimak do ciasnej skorupki i nowotwór Włochy zapłaciły haracz Menelikowi z funduszów propagandy, hodując za resztę skrytobójców swoich i obcych panujących.

Ciało bez duszy plugawe stoczy robactwo, ale dusza i po za ciałem choć w czyścu krzepić się może nadzieją przyszłego szczęścia. Tak Kościół bez opieki państwa choćby w cierniowej koronie utwierdzać się będzie obietnicą swego Założyciela, że bramy piekielne nie przemogą go — ale państwa?...

Ks. dr Ignacy Maciejowski, proboszcz w Tuchowie.

Z KRAJU.

LWÓW 31 stycznia.

Z Rady miejskiej. — Interpelacja o defraudacji i aktach w klozecie. — Ku czci Włodzimierza Dzieduszyckiego. — Kuchnie ruchome.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej na odnośną interpelację stwierdzono z całą stanowczością, że gminie nic nie wiadomo o jakiejkolwiek defraudacji w funduszu wodociągowym, jakoteż że prokuratorja, ani sąd karny żadnych dochodzeń w sprawie takiej rzekomej defraudacji nie prowadzi. Ponieważ interpelant, p. Riedl, zapytywał, czy i co prezydent zrobi, ażeby takie wersje o defraudacjach więcej się nie powtarzały, prezydent odpowiada, że tak dziwnemu życzeniu możnaby chyba w ten sposób zapobiedz, ażeby radni, jeśli wiedzą, kto rozsiewa takie nikczemne plotki, ubliżające administracji gminy, zawiadomili prezydenta, ażeby można winowajcę ścigać sądownie.

Co do aktów, które jakiś funkcjonarjusz gminy wrzucił do rury klozetowej w gmachu ratuszowym, prezydent wyjaśnia, że akta owe były to same bezwartościowe papiery, jak korespondencje i przepisane już munda, Śledztwo prowadzi wiceprezydent magistratu p. Romanowski.

Zawiadomił też prezydent, że jak co roku, zarządził i obecnie szkontrum kas i funduszów miejskich i wezwał do pomocy w tej czynności delegatów sekcji finansowej i budowlanej.

Rada uchwaliła następnie wniosek nagły p. Janowicza, ażeby ulicę Teatralną nazwać po wieczne czasy ulicą Włodzimierza Dzieduszyckiego, a to w uznaniu zasług jego, położonych dla narodu naszego, kraju i miasta Lwowa.

Obradowano też nad sprawą zaprowadzenia na próbę kuchni ruchomych na wzór Warszawy. Sprawa nie znalazła poparcia, jakkolwiek referent mniejszości p. Markiewicz postawił wniosek korzystny, ale wiodący do tego, aby to było nowe przedsiębiostwo gminy, obliczone na zysk. Przeważała opinja, że nie należy wprowadzać kuchni ruchomych, kiedy mamy t. zw. kuchnie ludowe, gdzie za 10 ct. dostaje każdy zupę, porcję mięsa, legominę (kasza, groch itd.) oraz kromkę chleba. Mamy nadto herbaciarnie, dające za jednego centa szklankę herbaty z bułką. Instytucje te stoją o funduszach dobroczynnych publicznych i prywatnych. Gdyby weszła w życie „magistracka zupa“, filantropi opuściliby owe bardzo pożyteczne instytucje. Zresztą u nas na Krakowskiem sprzedają po 4 ct. dużą miskę zupy z krupami, a ludzie którzy z tego się utrzymują — choć zarobek ich niewielki, straciliby i tę odrobinę zarobku. Pp. Janewicz, Jonasz i Walichiewicz ostro wystąpili przeciw wnioskowi. P. Walichiewicz zaznaczyli, że lepiejby starać się o danie ubogim więcej sposobności do zarobku, a niechaj gmina nie przykłada ręki do pomnażania żebraków. Ostatecznie sprawa upadła.

(rs.)

PRZEMYŚLANY 31 stycznia.

Żyd jedzie na żydzie i żydem pogania, czyli „żydowskie miasto“.

Niema chyba w całej Galicji miasta, ani miasteczka, któreby mogło poszczycić się takim kontyngentem „dygnitarzy“ mojżeszowego wyznania, jak nasze Przemyślany. Człek, którego losy rzucą w ten uroczy zakątek, na wskróś woniejący cebulą i czosnkiem, musi odnieść wrażenie, iż znajduje się w ziemi obiecanej, gdyż mniej więcej wszyscy tutejsi patrycjusze „odznaczają się wschodnimi rysam“ twarzy i garbatymi nosami...

Myślałby jednak ktoś zapewne, że zbyt pessymistycznie zapatruję się na stosunki przemyślańskie — chcąc więc udowodnić, iż „żydowinowie“ grasują w mieście naszem nagminnie i, co jest chyba rzeczą wielce przykrą, znajdują „opiekę“ ze strony niektórych katolików, szematycznie przedstawię cały szereg żydowskich dygnitarzy, wymieniając ich nazwiska i godności, jakie w swych rączkach piastują...

Rządy autonomiczne Przemyślan spoczywają w ręku p. burmistrza Dawida Fuchsa, który przewodzi radzie gminnej złożonej w trzech czwartych częściach z radnych mojżeszowego wyznania. Berło Eskulapa dzierży pan doktor wszech nauk lekarskich Herman Barbag, z powołania żyd, któremu dostarczają pacjentów dwaj żydowscy felczerzy, tytułujący się także doktorami „ad honores“: p. Sternberg, teść p. Barbaga i p. Ignac Kostman. Apteka jest także własnością żyda niejakiego Hermana Englendera. Z sfer adwokackich mamy do zanotowania pp. dra Jakóba Schenkera, którego kancelarję „prowadzi“ z całem poświęceniem się koncypient p. Nuchem recte Norbert Wieselberg i—dra Izaaka recte Izydora Kohla, któremu znów dopomaga p. Leib recte Leon Reich. Do tak zwanych doktorów „wszelkiego zwierzat“ należy weterynarz powiatowy Pinkas-Koenig i weterynarz wolno ordynujący Emil (?) Engel, zięć p. burmistrza Fuchsa.

Nasz sąd powiatowy w gronie urzędników szczyci się przedewszystkiem praktykantem należącym do narodu wybranego p. Hirschem Feingoldem i szeregiem rzeczoznawców jak n. p. „panowie“ Borisch Unger, Dawid Springer i... Siapsia Reiss! Wobec tego urząd sądowy mieści się naturalnie w żydowskiej budzie niejakiego Safrana.

Że zaś urząd podatkowy nie chce pozostać w tyle, więc chełpi się egzekutorem podatkowym p. Macherem Angstreichem. Natomiast w kancelarji notarjalnej p. Zaleskiego pracują sami żydzi (sic!), na czele których stoją Emil (?) Fuchs i Hersz Schwarz, tak samo w ewidencji katastralnej nadgeometra p. Mroczkowski może być dumnym z tego, iż wszyscy, literalnie wszyscy podwładni mu urzędnicy są żydami!

Nikt się więc nie zdziwi wobec tego stanu rzeczy, iż propinacją włada Pesiu Grossmann, a rogatkami Samuel Waitz i że w katolickiem towarzystwie zaliczkowem funkcję kasjera pełni Josio Grossmann. Nikt się nie zdziwi także, iż hr. Roman Potocki, widząc taką przewagę żydów w Przemyślanach, wydzierżawił swój młyn tutejszy Samuelowi Kirschnerowi... Nikt się nie zdziwi, iż w Przemyślanach niema ani jednego handlu katolickiego i że ceny towarów są o 20% droższe od cen stawianych we Lwowie, choć Przemyślany tylko o 6 mil są od Lwowa oddalone....

Dla uzupełnienia jednak tego obrazka i tej litanji nazwisk dodać potrzeba także nazwiska znanych tutejszych pijawek powiatowych, które pasożytują sobie spokojnie, tucząc się krwią ubogich włościan; są niemi: Samuel Katz, Icek Akermann, Simche Zimet, Rachmil Lipschütz i Natan Fuchs.

Czyż niemam więc racji, gdy twierdzę, że żadne galicyjskie miasto, ani miasteczko nie może się pochwalić takiem bogactwem żydów, jak nasze Przemyślany, które słusznie w okolicy nazywają „żydowkiem Eldoradem“?...

Basza.

ZE SWIATA.

HAGA 25 stycznia.

W przededniu zaślubin królowej.

Zaślubiny młodej i kochanej przez lud swój królowej Wilhelminy mają już niebawem nastąpić. Uroczystości publiczne właściwie się już rozpoczęły. Zaraz po zapowiedziach spalono wspaniałe ognie sztuczne, 31 stycznia otrzymają ubodzy miejscowi zapomogę w odzieży i pożywieniu. Sieroty, które szczególniejszą pieczołowitością i opieką publiczną są otoczone, zostaną zaproszone na wielką ucztę dziecinną, gdzie nie zabraknie słodkich legumin, cukrów i innych przysmaków. Ta dziecinna uczta odbędzie się w Ogrodzie zoologicznym. Dnia 2 lutego ma być miasto iluminowane. Czwartego dnia tegoż miesiąca wykonają wszystkie śpiewackie stowarzyszenia i kółka serenadę na cześć królowej w pałacowym ogrodzie, a muzycznej tej owacji przysłuchiwać się będzie królowa z gośćmi — w umyślnie na ten cel urządzonych trybunach. Tego samego dnia odbędą się widowiska w mieście z bezpłatnym wstępem dla publiczności. Dnia szóstego pochód muzyk wojskowych — wieczorem dla zabawienia tłumu pokazywane będą w rozmaitych punktach miasta t. zw. „żywe fotografje“ (kinematograf). Punktem kulminacyjnym w uroczystościach będzie oczywiście pochód ślubnego orszaku królewskiego z zamku do kościoła i z powrotem; do właściwego aktu zaślubin w kościele będzie tylko niewiele osób przypuszczonych. Około 30 dostojników tronowych weźmie udział w uroczystościach. Wieczorem dnia 7 wyjadą młodzi małżonkowie do zamku Loo, a stamtąd do Amsterdamu.

PARYŻ 29 stycznia.

Pamiątka po Templarjuszach.

Jeden z najciekawszych zakątków starego Paryża ma niebawem stracić dawny swój charakter i przybrać wygląd najzupełniej nowoczesny. Mówimy o „Le Temple“, ostatnio bazarze tandety. Zarząd miejski postanowił halę zburzyć, przez miejscowość tę przeprowadzić nową ulicę, słowem zgładzić „Le Temple“ z powierzchni ziemi, tak, jak zgładzono już niejednę pamiątkę historyczną starego Paryża.

„Le Temple“ ma swoją historę i to starożytną. Miejscowość, na której ostatnio wznosiło się hala, przeznaczona na rynek tandety, słynie przedewszystkiem tem, że tu właśnie w XII stulecie rycerze świątyni Jerozolimskiej czyli Templarjusze mieli siedzibę swego zakonu. Grunty ich ciągnęły się daleko poza Paryż na przestrzeni 125 hektarów. Całą tę posiadłość opasywały mury wysokie, w których obrębie Templarjusze wybudowali kościół, klasztor, mieszkania dla gości i wysoką wieżę na pomieszczenie skarbca. Wszystko takie było wspaniałe, iż król angielski Henryk III, zwiedzając Paryż w roku 1254, przeniósł mieszkanie w Temple nad kwaterę, ofiarowaną mu przez króla Ludwika św. w pałacu królewskim.

Filip Piękny, w czasie swych sporów z Templarjuszami skonfiskował całą tę posiadłość, następnie zaś podarował ją rycerzom zakonu Joanitów. Później gmachy i grunty przeszły do rycerzy maltańskich, którzy władali niemi do roku 1790, w którym to czasie Konstytuanta ogłosiła je za dobra narodowe.

Kościół i gmach klasztorny Templarjuszów słynny był z tego, że w XIII stuleciu miał bardzo obszerne prawo Asylu. W miarę wzrostu władzy królewskiej przywilej ten szedł powoli w zapomnienie, tak, iż rycerze maltańscy w wieku XVII-tym nie mieli już dobrodziejstwa Asylu, z wyjątkiem bankrutów i dłużników, zagrożonych więzieniem za długi, którzy w murach „Le Temple“ do ostatnich prawie lat XVIII stulecia bezpiecznego zażywali schronienia. Kronikarz Paryża Mercier dosadnie maluje około r. 1783 sposób życia, jaki prowadzili w murach potemplarjuszowskich ludzie niewypłacalni, za drobną opłatą wnoszoną na ręce jałmużnika kawalerów maltańskich.

„W „Temple“ — pisze ów kronikarz — władza komornika ustaje. Wyrok uwięzienia traci moc obowiązującą na progu wrót klasztornych. Dłużnicy mieszkają w ciasnych izdebkach, stokroć milszych od cel więziennych, wchodzą w układy z wierzycielami, a nawet za pośrednictwem rodziny lub przyjaciół prowadzą w dalszym ciągu swoje interesy lub procedery.“

Nietylko bankrutom udzielali schronienia rycerze maltańscy. Na terytorjum „Temple“ stanęły z czasem szeregi chatek, w których mieszkali rzemieślnicy, wyłamujący się z pod praw, rzemiosła obowiązujących. Byli to np. złotnicy, zajmujący się wyrabianiem klejnotów fałszywych; aptekarze, przygotowujący bez kontroli najróżnorodniejsze mikstury czyszczące i krzepiące; korzennicy, kupczący osobliwemi mieszaninami kawy lub korzeni i t. p. Były lata, gdy na terytorjum zakonu maltańskiego mieszkało po 4.000 ludzi obcych. Przyszła nakoniec wielka rewolucja, która za jednym zamachem zniosła wszystkie te podejrzane przywileje. Zresztą i w czasie rewolucji „Le Temple“ ściągało na siebie uwagę Paryżan. Wszak to w „Temple“ w słynnej wieży, zbudowanej

na skarbiec, osadzono przed straceniem Ludwika XVI. z żoną i synem. Po krwawych scenach w końcu XVIII. wieku „Temple“ stało się głównym w Paryżu rynkiem tandety i w tym charakterze przetrwało do czasów ostatnich.

Targ na tandetę w „Temple“ nie należał bynajmniej do pospolitych. Był to targ w wielkim stylu. Nie brakowało tam, ani odzieży znoszonej, ani bronzów złoconych, ani pozostałości ze wspaniałego jakiegoś pałacu, ani kół misternie rzeźbionych od starodawnych karoc magnackich, ani obrazów czerniejących pod wpływem czasu, ani rzeźb z poutrąconemi nogami i rękami, ani zegarów, chodzących Bóg wie jak, ani mebli stylowych, oczywiście doprowadzonych do stanu ostatecznego zniszczenia. A przytem nędzarz mógł tam ubrać się „bardzo przyzwoicie“, to jest cało i czysto od stóp do głowy za 2 fr., wyraźnie dwa franki, stała bowiem taksa w tym dziale była taka: ineksprymable 50 centymów, marynarka 55 centymów, obuwie 25 cent., czapka 20 cent., koszula „na zmianę“ 50 cent. „Na zmianę“, to znaczy, że kupujący wchodził za parawan, przy dziewał tam podaną mu koszulę czystą, sam zaś zostawiał swoją brudną. Słowem, za dwa franki całkowita tualeta. Taniość i elegancja...

W ostatnich latach targ tandetą zaczął upadać w „Temple“ głównie z powodu, że zaczęto tam wynajmować sklepy na towary nowe, a tandeta nie cierpi obok siebie podobnej konkurencji. Popyt na sklepy zmniejszył się, tandeciarze opuszczali miejscowość historyczną i zaczęli otwierać swoje zakłady na mieście. Słowem historycznej miejscowości groziło opuszczenie i zapomnienie. Skorzystał z tego zarząd miejski i wygotował projekt zupełnego zburzenia hali, celem rozszerzenia sąsiedniego skweru i ulic przyległych. Niebawem więc padną w gruzy ostatnie szczątki siedziby templarjuszów, joannitów, kawalerów maltańskich, siedziby, w której Ludwik XVI. oczekiwał na okrutną śmierć na szafocie.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek Wigilja, Ignacego, biskupa i Brygidy, panny; w sobotę Oczyszczenie Najśw. Marji Panny; pojutrze czwarta niedziela po Trzech Królach, Starozapustna, Błażeja, biskupa; w poniedziałek Weroniki, panny i Ausgarego; we wtorek Agaty, panny, męczenniczki.

W sobotę we wszystkich kościołach odpust zupełny.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Oszczędzać należy raki zarówno samca jak i samicę.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada dnia 3 o godzinie 4 minut 29 po południu.

Stan powietrza. Dnia 1-go lutego godzinie 7 rano, barometr 40 2 termometr — 4 9 wilgotność 91%, wiatr zachodni. 1.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 1 lutego: „Zawisza Czarny“, fantazja w 4 aktach, 8 obrazach K. Tetmajera (po raz pierwszy).

W sobotę, 2 lutego: o godzinie 3 po południu „Jasełka“.

O godz. 7: „Zawisza Czarny“, fantazja w 4 aktach, 8 obrazach K. Tetmajera

W niedzielę, 3 lutego: „Faust“, tragedja w 4 aktach I. W. Göthe'go w przekładzie Z. Z. i Ludwika Jenikego.

„GŁOS NARODU“

wychodzi w roku bieżącym pod tymi samymi warunkami i pod tą samą redakcją.

Co tydzień wychodzić będzie obficie ilustrowany aktualnemi rycinami, numer literacki, jako bezpłatny dodatek dla wszystkich Czytelników.

Prosimy prenumeratorów miesięcznych o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Z powodu święta Oczyszczenia N. M. Panny następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie dopiero w poniedziałek dnia 4 b. m.

* **Tutejszy dziennik liberalny** rzucił się na krakowskich rękodzielników i przemysłowców za to, że nie popierają rzekomo swoich. Za dowód ma służyć wynajęcie muzyki wojskowej na bal rękodzielniczy z pominięciem „Harmonji“.

Nie myślimy wcale usprawiedliwiać postępowania komitetu balowego, zwłaszcza, iż pewna część zaproszonych na zabawę dała już wyraz swemu niezadowoleniu, usuwając się od udziału w balu, nie mniej przeto sądzimy, iż takie obrzucanie błotem ogółu, za winę jednostek, specyficzny zresztą przymiot „Nowej Reformy, zasługuje na napiętnowanie. Dwóch czy trzech ludzi zawiniło, dziennik liberalny zaś wyciąga stąd dalekie a wszystkich krzywdzące insynuacje... Nic w tem dziwnego; jakżeż nie napadać na wszystkich rękodzielników, skoro wszyscy już się od „N. Reformy“ odwrócili? Wielką z tego powodu boleść i rozgoryczenie liberałów pojmujemy jak najzupełniej.

* **Karnecik** balu prasy będzie zupełnie niepodobny do innych karnecików. W okładce takiej, w jakiej po kawiarniach bywają dzienniki, ma się znajdować miniaturowa gazeta. Drobniutkim drukiem zacznie się ona od artykułu wstępnego, poczem pójdzie fejleton, kronika i t. d. aż do telegramów. A wszystkie artykuły (nie wyłączając inseratów) będą trzymane w tonie humorystyczno-satyrycznym. Prenumerata tego pisma, jak czytamy w dostarczonej nam odbitce pierwszej kolumny, wynosić będzie „dla płci pięknej“: jeden uśmiech dla roznosiciela (nie kładąc taksy dobroczynności), a dla „tyranów“ 50 centów za egzemplarz.“ Głównym redaktorem a podobno i jedynym współpracownikiem tego pisma jest (jak mówią) p. Bartoszewicz, — według innej wersji p. Wicek Socjalik. Tak czy owak, czytając „Bal prasy“, — pismo poświęcone polityce i sprawom balowym“, nikt z pewnością smucić się nie będzie.

* **Cywilizowanie żydów.** Plemię Izraela w Królestwie nie może ku wielkiej swojej rozpaczy nosić tradycyjnego stroju, zwanego chałatem, ani też pejsów. Kto wykroczy przeciw odnośnemu zakazowi, zostaje skazany na karę pieniężną, lub areszt. Wczoraj dzienniki warszawskie ogłosiły spis żydów, skazanych ostatnio za noszenie chałatów. Piękne nazwiska ich brzmią: Ojzer Nusyn Walder, Chil Braun, Mordka Kenig, Abraham Icek Rosenberg, Icek Mejer Rotenberg, Tobjasz Kon, Szymon Farber i Naftal Wajsblum.

* **Drugi bal artystyczny.** Większa część dekoracyj na bal artystyczny jest już skończona. W olbrzymie rulony zwinięte malowane kartony, czekają chwili wystawienia ich na światło, wprawdzie nie dzienne, ale wzmocnione reflektorami, które silnie oświeci salę „Sokoła“, pokryte rysunkami z motywów życia egipskiego i szeregami hieroglifów, przecięte rzędami plastycznych kolumn, oraz wsparte o nie plecami siedzące posągi Faraonów i leżące na postumentach sfinksy. Ogólny widok sali będzie następujący: trzy główne wejścia znajdą się pod kolumnadą portyku, którego górna część mieścić będzie galerję, tworzącą płaski dach egipski. Naprzeciwko zostanie wzniesiona estrada przed ogromnym pylonem malowanej w perspektywie świątyni, tworząc taras połączony kilkoma schodami z salą balową; na nim będą mogły zająć miejsca osoby nie biorące udziału w tańcu. Dwie podłużne ściany wypełni kolumnada mieszcząca kioski z kwiatami, oraz pejzaż z nad Nilu.

Uczniowie Akademji sztuk pięknych dokładają wszelkich starań, aby trudnemu zadaniu podołać w stosunkowo krótkim czasie, mogąc poświęcić pracy dekoracyjnej jedynie wolne chwile od obowiązków i studjów akademickich. Profesorowie zajmują się żywo artystyczną stroną przygotowań i nie szczędzą życzliwych uwag. Lista gospodyń zostanie wkrótce ogłoszoną.

---

* **Na kościół Jasnogórski.** A. i Z. z Biały 2 k. z prośbą o zdrowie, Aniela Ablewicz z Zaniuchewa 2 k. z podziękowaniem za wyzdrowienie synka Józia, ks. Ignacy Sztafa proboszcz w Koszarowie 5 k., M. K. z Mielca 5 k., Marja Ogarek z Tarnowa 5 k. z prośbą o nawrócenie syna, F. i W. Armatowiczowie z Krakowa 10 kor., Zofia Lata z Rzeszowa 2 k., A. Wdówka z Łaszek 20 k., Maniuś M. 2 k. z prośbą o zdrowie, N. N. 1 k. z prośbą o błogosławieństwo w zawodzie, Józefowicz z Kaniowy wielkiej 5 kor., Stella Czarnecka z Dubiecka 1 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla siebie i rodziców, Stanisław Czarnecki 1 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla całej rodziny, Michał Gill z Gronia 4 kor. z podziękowaniem za odzyskanie przez żonę tyle przytomności, iż mogła przyjąć Św. Sakramenta, Joanna Bembenowa z Kolbuszowy 10 k. z prośbą o błogosławieństwo, K. Gatty z Odrzykonia 20 k., z prośbą o spokój duszy brata Stanisława, Honorata Jednorak 3 k. z prośbą o wyzdrowienie, A. Pawlikowska 2 k. z prośbą o zdrowie i opiekę, K. 3 k. z prośbą i opiekę Królowej Częstochowskiej, M. L. 12 k. z prośbą o odzyskanie zdrowia dla matki, M. M. 1 k. z prośbą o przywrócenie słuchu, M. K. córka 1 k. z prośbą gorącą o drowie, M. M. 2 k., M. O. 5 k. z prośbą o spełnienie życzeń. W. Kraft z Nisba 2 kor., z prośbą o pomyślne załatwienie sprawy i prędkie znalezienie się w domu, I. Sarna z Bochni 6 kor., z prośbą o zdrowie i pociechę w smutku, Marja K. w Nowym Sączu 1 kor., W. N. z Makowa z podziękowaniem za doznane łaski i dobrodziejstwo 2 kor., K. B. M. z Muszyny 20 kor., N. N. 2 kor., z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla dzieci, A. K. z Nadbrzerza 4 kor., z prośbą o przywrócenie zdrowia. Razem 161 koron. Ogółem 8341 kor., 10 hal., 37 rs., 42 kop., 1 mk, 27 lirów.

Dla sieroty ciemnej: N. N. 40 hal., N. N. 8 kor., T. W., Z. K. z Przemyśla 2 kor., Babiński z Rzeszowa 2 kor., Lola Szczerbińska z Dembicy 2 kor., L. F. Chorzelów 1 kor., L. L. z Jasła 2 kor., T. T. z Rymanowa 1 kor., I. M. z Dąbia 1 kor., M. K. 1 kor.

Dla staruszki wdowy po weteranie M. K. z Krzeszowic 1 kor.

Dla Litwinki: L. F. z Jasła 1 kor.

Dla Łazarza Krężla: 4 kor. 90 hal. zebrane u p. p. Porzyckich w Suchy przy poświęceniu domu.

Hrabstwo Badeniowie zapowiedzieli swą bytność na premierze „Zawiszy Czarnego“.

Komitet urządzający wystawę obrazów krakowskiego malarza, Michała Stachowicza (1768—1825), zawiadamia, że termin do zgłoszenia obrazów przeznaczonych na wystawę, został przedłużony do dnia 15 lutego b. r.

Z teatru. Wczoraj artyści nasi odbyli dwie bardzo uciążliwe próby jeneralne z fantazji dramatycznej K. Tetmajera „Zawisza Czarny“, w której główne i ważniejsze role wykonają panie: Siemaszkowa, Wolska, Morska, Przybyłkówna i Sulima, panowie: Zawadzki, Kotarbiński, Sobiesław, Mielewski, Przybyłowicz, Zelwerowicz, Popławski, Wójcicki, Pawłowski, Puchalski, Stępowski, Strycharski, Tarnowski i inni. — Kostjumy i zbroje wykonane są według wzorów umyślnie rysowanych przez Wład. Tetmajera. W obrazie trzecim akcję przeplatać będą tańce i śpiewy.

Przedstawienie „Jasełek“ odbędzie się w niedzielę o godzinie 3-ej po południu w teatrze miejskim. Ceny zniżone do połowy.

Z Archiwum krajowego. Wskutek nominacji dra Zbigniewa Kniaziołuckiego, adjunkta I klasy przy krakowskiem archiwum aktów grodzkich i ziemskich, na skryptora przy Bibljotece Jagiellońskiej, Wydział krajowy ogłasza konkurs na posadę adjunkta I klasy, ewentualnie adjunkta II klasy. Do pierwszej posady przywiązane jest 2400 koron i dodatek aktywalny 400 koron, do drugiej płaca 1800 koron i dodatek aktywalny 400 koron. Warunkiem uzyskania powyższych posad jest doktorat prawa, lub filozofji. Pierwszeństwo mają kandydaci, mogący się wykazać pracami naukowemi z zakresu prawa polskiego, lub historji polskiej. Podania, zaopatrzone metryką chrztu i dowodem obywatelstwa austrjackiego, wnieść należy do Wydziału krajowego do 15 lutego 1901 r.

Na środowem posiedzeniu Magistratu udzielono p. Piotrowi Kosobuckiemu majstrowi ślusarskiemu koncesji na wykonywanie instalacyj wodociągowych. Firma p. Kosobuckiego jest znaną w Krakowie od lat trzynastu, nie należy zatem wątpić, iż podoła w zupełności zadaniu i znajdzie należyte poparcie.

Wspólna adoracja Najświętszego Sakramentu odbędzie się w niedzielę od godz. 3 do 4 po południu dnia 3 lutego b. r., na którą zarząd Bractwa wszystkich swych członków zaprasza do kościoła PP. Felicjanek.

W zaproszeniach na bal Rabki i św. Ludwika zaszła w pewnej ilości zaproszeń pomyłka; prosimy uprzejmie osoby, które otrzymały karty z mylną datą o zwrócenie uwagi na to, że bal odbędzie się w Grand-Hotelu dnia 6 lutego.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 15. Na ogólne żądanie pozostaje jeszcze przez tydzień Palestyna, czyli Ziemia Święta, mianowicie Jeruzalem, Nazaret, Betleem i t. d.

Jutrzejszy bal kostjumowy w kasynie powszechnem zapowiada się pod każdym względem okazale. Kostjumów zgłoszono już bardzo wiele, a znajdują się między niemi nadzwyczaj interesujące. Komitet z swej strony przygotował szereg niespodzianek.

Taneczna wieczernica w tutejszym „Sokole“ odbędzie się w sobotę d. 9 lutego b. r. Druhowie art.-malarze zajęci są przygotowaniem ozdobnych karnecików. Ponieważ w tym miesiącu sale „Sokoła“ są wynajęte w soboty, przeto następna zwyczajna wieczornica odbędzie się dopiero w marcu.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: dra Marjana Siekierzyńskiego z Wojnicza do Leżajska i Józefa Dutkiewicza z Brzostka do Podgórza, oraz zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Jana Rucińskiego dla Brzostka, Franciszka Tychy'ego dla Rozwadowa i dra Stefana Marowskiego dla Wojnicza.

Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało konceptowych praktykantów skarbu: Stefana Pieprzaka i Stefana Garczyńskiego koncepistami skarbu w X klasie rangi.

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji przeniosła asystentów pocztowych Tadeusza Radwańskiego z Krakowa do Drohobycza, a Ludwika Dowsilasa ze Szczakowy do Oświęcimia.

Awanse na kolejach państwowych (Dokończ.).

w X klasie na płacę 1 600 k.: Cisek Józef Sambor, na płacę 1.400 k.: Puntsber Stanisław Lwów, Gelber Antoni Rawa Ruska, Szall Bernard Lwów, Dąbrowski Kazimierz Sądowa Wisznia, Górniak Włodzimierz Sambor, Sokal Joahim Posada Chyrowska, Prinz Leon Stryj, Fijałkiewicz Czesław Posada Chy

rowska, Cramer Feliks Lwów, Bartl Kazimierz Posada Chyrowska, Szymański Zygmunt Lwów.

aspirantami z adjutum 100 kor. zamianowani zostali: Kornecki Antoni Bogdanówka-Kamionka, Nowak Florjan Teofil Mszana, Wąsowicz Antoni Krasne, Gilewicz Walerjan Zadwórze, Nytko Michał Podwołoczyska, Marjan Salomon Podzamcze, Towarnicki Bazyli Zagórz, Troszkiewicz Antoni Drohobycz,

dodatek osobisty w kwocie 200 koron rocznie otrzymali: Ilnicki Antoni Lwów, Brzeziński Stefan Lwów.

II) Podurzędnicy: do I kategorji posunięci na płacę 2.400 kor.: Tomaszewski Józef Stryj, Kraczyło Józef Lwów.

w II kategorji na płacę 2.200 kor.: Wojtowiez Franciszek Przemyśl, Arend Karol Lwów, na pensję 2.000 koron: Matusiak Leopold Stryj, Guzik Stanisław Lwów, Hilmar Antoni Przemyśl, Daniłowiez Franciszek Zagórz, Kisielewski Erazm Lwów, Speidl Karol Lwów, Lewanderski Jan Stryj, Fastnacht Maciej Zagórz, Langer Józef Lwów, Fedorowski Wojciech Przemyśl, Tauliczek Emanuel Lwów

w III kategorji na pensję 1.800 koron: Han Stanisław Sambor, Wolschek Wiktor, Wamsiedl August, Misiewicz Józef Lwów, Werner Stefan Przemyśl

w III kategorji na płacę 1.600 kor. Szymański Adolf Lwów, Kruszelnicki Michał Tarnopol, Leżak Jan i Terlecki Sylwester Zagórz, Gialokay Władysław, Lipiński Bronisław, Dobosz Wiktor, Menzel Wawrzyniec, Kolasa Józef, Kowalski Ignacy, Pöckh v. Amenschild Jan, Steinmetz Jan, Grabowiecki Jan, Pony Jan, Tabaczyński Władysław Lwów, Czerwiński Aleksander, Damasiewicz Jan, Gawlikowski Franciszek, Kupczyk Edward, Pistl Rudolf, Porębski Franciszek, Rakoczy Jan, Seligmann Jan, Strzelecki Romuald Przemyśl, Czupka Edward Stryj, Czermak Ernest Zagórz, Praszałowicz Mieczysław Posada Chyrowska, Ostrowski Kasper Lwów.

W IV kategorji na płacę 1400 k.: Zacharski Antoni Brody, Zimmermann Jan Przemyśl, na płacę 1400 kor.: Werner Jan Lwów, Krzeń Alfred Przemyśl, na płacę 1300 kor. Derzko Aleksander Tarnopol, Owsdink Feliks Lwów, Oziębłowski Stanisław Lwów, Janowski Władysław Lwów, Gawlikowski Ludwik Stryj, Dohnal Józef Stryj, Szupelak Antoni, Rudziński Ludwik, Brzechwa Mieczysław, Rosicki Feliks, Sobolewski Józef, Pilipp Teodor, Sola Feliks, Nieduszyński Erazm, Czapiński Wincenty, Adamek Franciszek, Mitschke Wilhelm, Schubert Kazimierz, Jarema Jan, Kaussl Franciszek, Kulczycki Jan, Bnezkaniec Michał Lwów, Begiński Ludwik, Behonnek Władysław, Doleczek Wilhelm, Dzieciniak Ludwik, Ekiert Alojzy, Haweliński Stanisław, Heller Józef, Massar Edmund, Nowakowski Franciszek, Procakiewicz Stefan, Redlich Ignacy, Rogoziński Józef, Wołowicz Kazimierz, Welz Stanisław Przemyśl, Terenkoczy Zygmunt Stryj, Müller Franciszek Stryj, Kiszka Mikołaj Zagórz, Straka Władysław Zagórz, Kowalski Jan Lwów, Karlowsky Stanisław Przemyśl, Woźniakowski Jan Jarosław, Szponar Józef Przemyśl, Lorenz Józef Lwów, Plank Juliusz Przemyśl, Rudolf Alfred Podzamcze, Weber Benjamin Podwołoczyska, Kopp Józef, Skwarczyński Kajetan i Gollinger Franciszek Lwów, Sławski Karol Przemyśl.

W V kategorji na płacę 1200 koron: Schmidt Józef Ustrzyki, Bredy Karol Rawa Ruska, Walentyn Medard Lwów, Romanowski Antoni Zagórz, Mark Wilhelm Jarosław, Migacz Juliusz Rodatycze, Kwiatkowski Walerjan Mokre, Serafin Karol Basznia, Ilkowski Józef Rawa Ruska, Schmidt Wilhelm Zabłotce, Baczyński Michał, Latuszyński Ludwik, Majwald Franciszek, Stein recte Bernhard Lejzor, Tkaczow Józef, Martyniak Wł. Lwów, Lewicki Emil Podzamcze, Podstawka Leon Tarnopol, Machaczek Maksymilian Lwów; na płacę 1200 koron: Moskalski Fr. i Sosin Wincenty Przemyśl, Gottenhuber Antoni i Trojanowski Fr. Lwów, Draczyński Walerjan, Drecker Józef i Hanas Bazyli Stryj; na płacę 1100 koron: Schleicher Gadalie Przeworsk, Bielecki Roman Chorośnica, Schön Józef Podzamcze, Janikowski Józef Lubycza, Pelz Jan Ożydów, Kordaszewski Paweł Łupków, Kruk Stanisław Glinna Nawarja, Altschüller Izydor Borysław, Hippmann Rudolf Lubaczów, Lepczak Stanisław Werchrata, Wiśniowski Jan Korczów, Marszalik Władysław Sokal, Lasek Klemens, Pusch Julian, Amster Henryk i Gergovich Jan Lwów, Schenk Józef Stryj, Lorenz Mikołaj Jarosław. Manipulantką z płacą miesięczną 90 koron zamianowana została Redlówna Ernestyna Lwów.

III) Służba: w I kategorji na płacę 1600 koron: Wojtanowicz Jan Lwów, na płacę 1500 koron: Starostka Jakób Przemyśl, w II kategorji na płacę 1400 koron: Skopowski Ludwik Stryj, Friedrich Michał, Kryda Tomasz, Linzmayer Ferdynand i Kressnig Jan Lwów.

Ks. Monsignore Świeży ustąpił z zajmowanego dotąd stanowiska prezesa rady nadzorczej „Macierzy szkolnej“, która, jak wiadomo, zajmuje się sprawami szkół polskich w Księstwie Cieszyńskiem, a więc i gimnazjum polskiem. Prezesem rady nadzorczej „Macierzy“ wybrany został ks. Dudik, proboszcz z Bogumina.

Młodzież handlowa w Nowym Sączu pod protektoratem kupców: K. Milera, W. Oleksego, J. Marszałkowicza, J. Fiałkowskiego, R. Pisza urządza w sobotę dnia 9 lutego w sali Towarzystwa kasynowego wieczorek z tańcami.

---

§ **Uznanie polskiego kapłana za granicą.** W r. 1882 napisał ks. prof. St. Spis na prośbę Panien Karmelitanek bosych w Krakowie rozprawę o świętej Teresie. Jest to praca nie wielka, podająca egzegezę ustępów Pisma św., zawartych we Mszy św., przeznaczonej na uroczystość św. Teresy 15 października. Na tem tle rozwinął autor kilka myśli, wyłuszczających zdanie Kościoła o tej wielkiej reformatorce zakonu Karmelitańskiego.

Praca ta, zaraz po ukazaniu się, doznała takiego przyjęcia za granicą, że przełożona na język francuski, wyszła w ozdobnem wydaniu nakładem znanej księgarskiej firmy: „Société de St. Augustin“ w Lille; a mąż takiej powagi naukowej i hierarchicznej jak kardynał Vict. Aug. Deschamps, arcybiskup z Malines a Prymas Belgji, sam napisał przedmowę do tego tłómaczenia, w której tak się wyraża:

C'est l'oeuvre d'un pieux et savant pretre Stanislas Spis. Nous en recommendons vivement la traduction française, afin q'elle soit repandue en Belgique et en France.“ Wskutek takiego uznania i polecenia dziełko polskiego autora w licznych egzemplarzach i edycjach rozchodzi się we Francji i Belgji.

Znać, że nie efemeryczną jest wartość tej pracy, jeżeli po 18 latach wciąż doznaje uznania w krajach, w których każdego roku różne wychodzą publikacje o św. Teresie i jeżeli różni autorowie cytują pracę księdza Spisa jako teologa wielkiej powagi i znaczenia.

Na żądanie, aby wskazano jakie pismo francuskie, które w ostatnich czasach podnosi pracę ks. prof. Spisa, otrzymaliśmy miesięcznik „Chroniques du Carmel“ z października 1897 r., wychodzący w Brukseli, w którym cały artykuł wstępny, zajmujący 8 stronic in octavo maiori, wypisany jest ze wsp mn'anego dziełka. W nagłówku tego artykułu mówi autor: „Nous empduntons á un presieux opuscule du á la plume du chanoine Spis de Cracovie“.

Nadto wskazano nam inne podobne pismo miesięczne, wychodzące w Soignies (październik 1900), które w artykule wstępnym „O znaczeniu św. Teresy w Kościele“, powołuje się na zdania mężów w Kościele znanych i czczonych, oraz na zdania poważnych teologów i cytuje najpierw dłuższy ustęp (14 wierszy) z pracy księdza prof. Spisa, a określa jego dziełko, jako pracę ogólnie znaną tylko w tej formie: „Spis de Cracovie“. Następnie przywodzi zdania św. Wincentego a Paulo, potem św. Alfonsa Ligoriego, kardynała Deschamps, o którym wyżej wspominamy i zdanie weneckiego patrjarchy kardynała Agostini. Naprawdę w bardzo zacnem towarzystwie znajduje się tu autor polski.

Takie uznanie polskiego autora za granicą, gdzie literatura kościelna kwitnie w całej pełni, jest dla autora chlubą, dla innych zachętą do pracy, a dla książki najlepszem poleceniem.

Jesteśmy przekonani, że praca, która mimo licznych dzieł podobnej treści, nie straciła w 18 lat po ukazaniu się nic na znaczeniu, nigdy go nie straci, zwłaszcza, że zakon Matki Boskiej z góry Karmelu, uważa tę pracę jako jedną z najlepszych o św. Teresie i jako skarb do rodziny zakonnej należący.

§ **Oszust.** W Medjolanie aresztowano adwokata Spane, który od wielu lat utrzymywał się z zuchwałych oszustw, sprzeniewierzał pieniądze nieletnich, a przytem miał zamiar z kapitałem 10 miljonów lirów utworzyć bank akcyjny dla Sardynji. Jak stwierdzono, przekupił on, aby uniknąć rozmaitych śledztw karnych, cały szereg urzędników sądowych, oraz posiadał podejrzane stosunki z wielu wysokiemi osobistościami politycznemi. Pisma włoskie przynoszą już najpotworniejsze wieści o sprawach, jakie wyjdą na jaw podczas procesu. Nagłe samobójstwo sędziego śledczego stoi w związku z aresztowaniem Spane.

§ **Pięć tysięcy panien do wzięcia.** Błogosławiona ta drużyna znajduje się w Stanach Zjednoczonych. Rząd Stanów Zjednoczonych przyłączył do obywatelstwa amerykańskiego pięć szczepów indyjskich: Cherekers, Creeks, Seminoks, Chotaws i Chickasaws i zawiadomił afiszami, że da posag 10.000 dolarów każdej Indjance, którą zaślubi człowiek „biały“. Oprócz tego posagu każde młode małżeństwo otrzyma 150 akrów ziemi, a jeśli kobieta należy do szczepu Ckerekersów 160 akrów, jeśli zaś Seminoksów 500 akrów. Nadzwyczajny sukces ukoronował tę rządową propozycję. W przeciągu dni dziesięciu zawarto 800 małżeństw. Obecnie jednak pozostaje jeszcze 5000 Indjanek do wzięcia.

§ **Śnieg w Afryce.** Z Ain Sefra donoszą, że panuje tam niepogoda okropna. Śnieg pokrywa wybrzeża Ain Sefra. Widok palm, uginających się pod ciężarem śniegu, sprawia widok malowniczy i całkiem dotychczas nieznany. Na wzgórzach śnieg leży na wysokość 30 do 40 centymetrów. Przykre zimno po upałach daje się bardzo uczuwać tamtejszej ludności.

§ **Przyszły małżonek** królowej holenderskiej z racji pochodzenia niemieckiego jest niesłychanie nielubianym we wszystkich kołach narodu holenderskiego. W mieście tak bogatem, jak Amsterdam, na zakupno prezentu ślubnego dla królowej zdołano zebrać zaledwie 30,000 guldenów holenderskich (około 50.000 m.). Gabinet, widząc ten nastrój nieprzyjazny dla przyszłego małżonka królowej, nie ośmielił się wnieść do parlamentu wyznaczenia mu osobnej pensji. Gdyby bowiem ów projekt upadł, byłby to ciężki cios moralny nie tylko dla księcia Meklenburskiego, lecz i dla królowej. Projekt wyznaczenia księcin pensji wdowiej w sumie 150,000 guldenów na wypadek śmierci królowej przeszedł w parlamencie po bardzo zaciętym oporze. Dopiero mowa ministra skarbu Persona zapewniła temu projektowi zwycięztwo. Person bowiem oświadczył, że jest wprost obowiązkiem prawodawców holenderskich zabezpieczyć byt księciu, który dla związku z królową opuszcza ojczyznę, wyrzeka się swego narodu i przecina wszelkie węzły, łączące go z krajem rodzinnym. Tylko nadzwyczajna popularność królowej Wilhelminy sprawia, że parlament pozwala jej na ślub z niemcem.

§ **Juliusz Zeyer**, najstarszy z wielkiej trójcy poetów czeskich, którą tworzą wraz z nim Świętopełk, Czeck i Jarosław Wrchlicki (dr Emil Frida), rozstał się z tym światem o północy 28 stycznia b. r. W osobie jego straciło piśmiennictwo czeskie najwybitniejszego przedstawiciela skrajnego romantyzmu. A romantykiem był Zeyer nietylko w swych licznych dziełach, lecz także w całem życiu. Urodzony 26 kwietnia 1841 r. w Pradze, po ukończeniu szkoły realnej wyuczył się ciesielstwa i jako cieśla pracował w najrozmaitszych krajach, po których wędrował czas długi. Wróciwszy wreszcie do Pragi wyuczył się języków: greckiego, łacińskiego, angielskiego i hebrajskiego, by módz wprost z oryginałów poznać arcydzieła tych literatur i wyczuć ducha ich w najlepszym tegoż obrazie, którym jest język. Ale duch niespokojny pchnął go wkrótce ponownie w strony obce — na Krym, tym razem jednak już na stanowisku wychowawcy, które porzucił też niebawem. Odtąd wprawdzie zabiegał nieraz na obczyznę daleką, na Kaukaz i dalej, zawsze wracając z bogatymi zbiorami artystycznych wyrobów miejscowych i ludoznawczymi okazami, które dziś zdobią muzeum artystyczno-przemysłowe w Pradze im. W. Napretka, ale głównie przesiadywał w cichym zakątku w Wodnianach gdzie z Otokarem Mokrym, niedawno zmarłym tłómaczem Słowackiego i paru innymi założył prawdziwie artystyczną kolonię. Tu też rozwinął działalność piśmienniczą, niezwykle płodną, a przedewszystkiem bardzo urozmaiconą co do treści i formy. Tematów dostarczyły mu wszystkie kraje i ludy od kraju złocieni aż po chmurną Islandję, i wszelkie epoki. Zrazu przybierał je w formę nowel lub powieści. Jakoż tę formę nosi powieść „Andrzej Czernyszew“ (z czasów Katarzyny II.), która pojawiła się już w r. 1895 (w III. wyd. 1886), „Powieść o wiernej przyjaźni Amisa i Amila“ (1881), „Przygody Madrany“ (1882), „Gompaczi i Komurasaki“ (1885), „Rokoko“ i „Siostra Paskwalina“ (1887), „Jan Marjan Plojhar“ (1891), „W pomroku bogów“ (1898) i szereg zbiorków, w które łączył swe nowele.

Już ich tytuły dowodzą niezwykłej wszechstronności i rzutkości umysłu i wyobraźni tego pisarza. To samo zjawisko spostrzegamy i w jego dramatach: „Dawnych dziejach“ (1883), „Sulamicie“ (1885), którą praski Teatr narodowy właśnie przygotował do wznowienia, „Legendzie eryńskiej“ (1886), „Doni Sanczy“ (1895), oraz w „Trzech komedjach“ (Bracia, Z chwil różowego poranku, Igraszki miłości.) Ale już tu struna narodowa, patrjotyczna, dźwięczy daleko donośniej, niż w utworach prozaicznych. Jej to zawdzięczamy tak wspaniałe tragedje, jak „Gniew Libuszy“ (1887) i „Neklana“ (1893), oraz uroczą baśń słowacką „Raduza Mahulenę“, której powodzenie sceniczne było niezwykłe. Ona też natchnęła pióro Zeyera cykl epicki o „Wyszehradzie“ (1880., II. wyd. 1886), złożony z 5 wspaniałych poematów np.: Libusza, Witeź zielony, Własta, Czcirad, Lumir, a przełożony przed 3 laty na niemiecki, — powieść wierszowaną z czasów pobiałogórskich „Gryzeldę“ (1883), „Przyjście Czechów“ (1886), opiewające pierwsze ich pojawienie się w dzisiejszej ojczyźnie i inne. Ale nie zamykał się w tym ciasnym, choć najdroższym mu kole, lecz w ostatnich czasach zerwał się znowu do szerszego lotu i po „Kronice o św. Brandanie“ dał światu potężną w swej prostocie iście

średniowiecznej „Epopeję karolińską“ (1895). U nas dopiero w ostatnich czasach niestrudzony Mirjam (Z. Przesmycki) zapoznał ogół czytających — przedewszystkiem czytelników „Gazety Lwowskiej“ — z niepospolitym poetą czeskim i to jako nowelistą, a w r. z. rozpoczął nawet druk swego przekładu wyboru z dzieł nieboszczyka w „Bibliotece najcelniejszych utworów literatury europejskiej“, na który zwracamy uwagę.

HUMOR.

Z melodyj ludowych.

Kasiu moja Kasiu,
Kupię ci korale,
Ale ty spoglądać
Nie chcesz na mnie wcale...

A cóż mam spoglądać,
Może mrugać?... Oj-że
Przynieś no korale,
Wtedy może — spojrzę!

Rada miejska.

P. Prezydent Friedlein otworzył wczorajsze posiedzenie Rady o 6 wieczorem. Po odczytaniu petycji czytelni tow. szkoły ludowej o podwyższenie subwencji lub udzielenie lokalu, zabrał głos r. m. Bujwid w sprawie niebezpieczeństwa grożącego wodociągowi krakowskiemu ze strony władz wojskowych, które chcą w bliskości studzien wodociągowych na Bielanach zbudować fort. Wniosek przedłożony przez p. Bujwida brzmiał jak następuje: Pan prezydent wystosuje pismo do Ministerjum wojny, w którem zwróci uwagę na szkodliwość umieszczenia proponowanego fortu w pobliżu studzien wodociągowych. W razie zawleczenia epidemji tyfusu lub innej do fortu — na niebezpieczeństwo zostaną narażeni nietylko mieszkańcy cywilni miasta, ale i załoga wojskowa z niego wodę czerpiąca. Fort taki a z nim i wodociąg niechybnie byłby pierwszym celem pocisków nieprzyjacielskich dla zniszczenia dopływu wody do miasta“.

W dyskusji nad tym wnioskiem brali udział radcy: Domański, Kohn, ks. Spis i Styczeń, który zaproponował wysłanie w tej sprawie deputacji do cesarza i Koła polskiego. P. prezydent oświadczył, że poinformuje się stosownie o całej sprawie, a w razie potrzeby poczyni stosowne kroki.

Następnie żyd Seinfeld zapytał się prezydjum co jest prawdą na doniesieniach pism o żydzie wodociągowym na Bielanach? Interpelacja była naturalnie postawiona w wielce nieśmiałym tonie, widać p. Seinfeld obawiał się zepsuć „geszeft“ swemu współwyznawcy. Za nieśmiałem zapytaniem poszła równie dyskretna odpowiedź p. prezydenta, że sprawa nie jest wprawdzie dotąd finalnie załatwiona, lecz rokowania z żydem są w toku i za parę dni doprowadzą, jak się zdaje, do pomyślnych rezultatów. Innymi słowy, komisja wodociągowa pokpiła sprawę, a miasto drogą układów z żydem usiłuje te naprawić!

Głuchy szmerek rozmów, rozlegający się ustawicznie do tej pory, zmilkł odrazu.

J. E. hr. Tarnowski uroczyście przystrojony we frak i biały krawat (snać przeczuwał iż trafi na żałobny obrzęd grzebania dobrych chęci śp. Rzewuskiego) wchodzi na salę, a słynna już dzisiaj sprawa szkoły fotograficznej im. Heleny z Szyszkowskich Rzewuskiej — na porządek obrad. Ziawienie się autora hasła: „nie jątrzyć żydów“ wywołało ogólne kiwanie głowami, oraz pełne szacunku cmokanie wśród reprezentantów narodu wybranego.

Dr. Styczeń przedłożył imieniem połączonych sekcyj skarbowej, prawniczej i szkolnej znane już wnioski w sprawie wprowadzenia w życie fundacji ś. p. Walerego Rzewuskiego, mianowicie wnioski przeniesienia Muzeum Baranieckiego do kamienicy fundacyjnej przy ulicy Kolejowej, i udzielania przy Muzeum praktycznej nauki fotografji. W przemówieniu swojem zaznaczył referent, że te wszystkie projekta są bardzo piękne ale niema na nie pieniędzy, przytem czas nagli wielce (a czyjaż w tem wina?!! Przyp. Red.), niech więc Rada sama osądzi co począć z tym fantem. O kwestji katolickiego charakteru szkoły, p. Styczeń nie wspomniał ani słowa!

I zaczęła się dyskusja, a raczej bezceremonjalne radzenie nad tem, w jaki sposób najlepiej obejść życzenia testatora, nie zrzekając się mimo to praw do legatu. Sprawę „katolickiego charakteru“ szkoły zostawiono na razie w cieniu, wysuwając na pierwszy plan okoliczność, iż założenie jej według wskazówek ś. p. Rzewuskiego wymagałoby zbyt wielkich nakładów ze strony miasta, w dalszym zaś ciągu doznawała ona bardzo dyskretnego traktowania w myśl zasad hr. Tarnowskiego, który, jak już wspomnieliśmy, osobiście czuwał nad tem, by „nie jątrzono żydów“.

Naprzód zabrał głos r. m. Bandrowski i sprawił radcom wielką niespodziankę odkryciem, że zbiorów Muzeum Baranieckiego niepodobna przenieść dziś w nocy do kamienicy ś. p. Rzewuskiego, a usunąć stamtąd kursa robót kobiecych. Przemilczawszy dyskretnie, że miano na powzięcie uchwał i wykonanie ich 11 lat czasu, przedłożył następujący wniosek, jako, zdaniem jego, jedyny, który umożliwi miastu przyjęcie legatu:

„Spełniając ostatnią wolę ś. p. Walerego Rzewuskiego, Rada miasta uchwala zaprowadzić w realności przy ul. Kolejowej l. 27 b) i utrzymywać szkołę praktyczną dla dziewcząt na wzór tej, jaka w Warszawie kosztem i staraniem hr. Platerowej urządzoną została, a to pod nazwą: „Szkoła rzemieślnicza dla kobiet imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej“. Ponieważ obecne kursy robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki istniejące, odpowiadają w zupełności szkole hr. Platerowej, przeto Rada miejska oddziela te kursy od szkoły wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki i tworzy z nich osobną szkołę rzemieślniczą dla kobiet imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej.

„Językiem wykładowym w szkole jest język polski. Szkoła ma charakter katolicki i rządzić się będzie statutem, dotychczas dla kursów robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki obowiązującym, z następującemi uzupełnieniami: a) dla uczennic wyznania katolickiego wprowadza się jako przedmiot obowiązujący nauka religji katolickiej (1 godzina co tygodnia), nadto ćwiczenia religijne, b) jako przedmiot obowiązujący ma być dodana nauka praktycznej fotografii, a to w 1 godzinie tygodniowo dla każdego działu robót.“

W tem miejscu musiała przyjść na tapet sprawa „katolickiego charakteru szkoły“, wielki kamień obrazy dla żydów i ich jawnych przyjaciół, a jeszcze większy dla tych, którzy po cichu, z pewną wstydliwością ściskają brudne dłonie, wysuwające się z pod poły chałata. Od czegóż jednak prawnicy? Oto dr Kasparek wydedukował jasno i dobitnie, że jak dwa a dwa cztery, żydówki mogą korzystać z zapisu śp. Rzewuskiego, a szkoła mimo to zachowa swój katolicki charakter! P. dr Jordan zrobił nawet odkrycie, że całą sprawę można załatwić bez kłopotu, a całkiem po myśli testatora. Po prostu Rada miejska uchwali dosłownie to, co napisane w testamencie: „szkoła ma mieć charakter katolicki i język wykładowy polski“, a co już się z tem dalej stanie w Radzie szkolnej, co ona postanowi, to już nikogo nie obchodzi.(?!!)

Prawda, jakie to przekonywujące? P. Jordan mówił zupełnie tak, jak gdyby sprawa się rozstrzygała — bezpośrednio przed wyborami do Rady państwa...

R. m. ks. kanonik Bukowski był, co prawda, zupełnie innego zdania, ba, nawet wyraził wątpliwość, czy podobne „wykonanie“ woli testatora nie ulegnie skutecznemu zaczepieniu ze strony Arcybractwa miłosierdzia, które może rościć sobie prawo do otrzymania zapisu, ale Rada była już zdecydowana na takie obejście testamentu, byle dostać legat i... uniknąć kompromitacji. Dodatkowy wniosek ks. Bukowskiego o powierzenie mającej się „przerobić“, według wniosku r. Bandrowskiego, szkoły robót — Siostrom Felicjankom, nie znalazł wcale uznania... „Nie jątrzyć żydów!“

Po ks. Bukowskim zabrał głos r. m. Bartoszewicz i, jedyny z całej Rady, wyraził słuszne ubolewanie, iż sprawa tak ważna jest decydowana dopiero w ostatnim terminie, co pociąga za sobą robotę pospieszną i nieprzygotowaną. Zresztą oświadczył się p. Bartoszewicz za wnioskiem p. Bandrowskiego, albowiem „chociaż nigdy nie dochodzi praw ojcostwa“, w tym wypadku musi przypomnieć, iż przed paru tygodniami, kiedy na Radzie odesłano sprawę do trzech połączonych sekcyj, on właśnie wyraził życzenie, by zastanowiono się, czy nie najlepiej byłoby kursa robót im. św. Scholastyki, znajdujące się już w realności ś. p. Rzewuskiego, zamienić na samoistną instytucję, odpowiadającą brzmieniu testamentu. Wyraża tylko zdziwienie, że sekcje nad jego wnioskiem nawet się nie zastanawiały, a dziś cała Rada z niesłychaną pochopnością przyjmuje projekt p. Bandrowskiego, będący tylko powtórzeniem wniosku mowcy. (Quod licet Jovi, non licet bovi).

Dalsza dyskusja szła już jak po maśle. Przemawiali jeszcze pp. Paszkowski i Chyliński poczem Rada skwapliwie przyjęła wniosek p. Bandrowskiego.

W ten to sposób honor reprezentacji został (??) ocalony przed zarzutem niedołęstwa i braku uczuć katolickich!!

Nastąpiło posiedzenie tajne, na którem Rada miasta przyznała w drodze łaski płacę wdowią pani Jadwidze Jackowskiej, wdowie po weterynarzu miejskim; dalej zamianowała Mikołaja Sliwę dozorcą parku miejskiego im. Jordana, przyznając mu płacę woźnego II klasy, a wreszcie zapewniła przyjęcie do gminy drowi medycyny Edmundowi Majewiczowi i p. Konstantemu Laszczce, profesorowi rzeźby w Akademji sztuk pięknych.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej pokazało się, jak niesłusznie postąpił ś. p. Rzewuski, dając Radzie aż 10 lat do namysłu nad przyjęciem legatu, a rok na jego wykonanie! Podobny postępek jego świadczy o nader małej ufności w inteligencję i szybkość decydowania się naszych ojców miasta. — Wszak to, nad czem miano się namyślać lat dziesięć, zostało wczoraj gruntownie przedyskutowane i załatwione w pół godziny, sama czynność wprowadzenia zapisu w życie, na którą ś. p. Rzewuski zostawił najniepotrzebniej w świecie aż rok czasu, odbyła się pomiędzy 7 a 12 wieczorem, a dzisiaj p. prezydent zarządził już wprowadzenie w życie „Szkoły rzemiosł dla kobiet imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej“ i polecił zaraz wykonanie odpowiedniego napisu na domu fundacyjnym, w którym szkoła się mieści. Napis ten będzie dzisiaj umieszczony.

Oto, co się nazywa szybkiem, sumiennem a gruntownem załatwianiem spraw miejskich! Niemniej zdaje się być rzeczą pewną, iż, jak to słusznie podniósł p Chyliński, Arcybractwo Miłosierdzia nie omieszka zażądać od sądu przyznania mu legatu, powołując się na ustęp zapisu, w którym wyraźnie powiedziano, iż do dnia 1 lutego 1901 r. szkoła ma być kompletnie gotowa, a statuty jej zatwierdzone. Tymczasem statut szkoły musi zostać dopiero potwierdzony przez Radę szkolną krajową, czyli, że gmina nie uczyniła zadość wymogom, stawianym przez testatora.

Już to samo wystarcza, zdaniem prawników, zupełnie, do odebrania miastu legatu ś. p. Rzewuskiego, nie mówiąc już o rozmyślnem przy pomocy bezdusznej gramatycznej interpretacji słów jego dokonanem spaczeniu ustępu, w którym testator mówi o „charakterze katolickim“ szkoły.

Tłomaczenie, iż zapisodawca, wyrażając się w ten sposób, miał na myśli tylko to, co panom prawnikom podobało się mu podsunąć, t. j. katolickich nauczycieli i przedmioty nauki, a wcale nie myślał o.... wyznaniu — uczennic (!!), nie może przecież wytrzymać nawet najpobłażliwszej krytyki.

Sprawa uniżonej kapitulacji naszej Rady miejskiej przed potęgą 18 żydowskich tandeciarzy, lejowy prezent, zrobiony żydowi Judkiewiczowi kosztem funduszów gminy i wreszcie obejście ostatniej woli ś. p. Rzewuskiego, oto perły świecące w koronie zasług naszych ojców miasta. Pierwszą i drugą sprawą udowodnili, iż krakowska Rada miejska, parafrazując zdanie Bismarka, nie boi się nikogo prócz... żyda, w ostatniej zaś aferze pokazali dosadnie, iż gotowa jest do wszystkiego, skoro idzie o połatanie honoru reprezentacji czwartkowym sztychem na piątkowy targ.

Mamy nadzieję, że plon z tej siejby zakwitnie im obficie przy nadchodzących wyborach!

Z WYPADKÓW DNIA.

Wczoraj o godzinie $^1/_4$1 w południe zostało otwarte posiedzenie Izby panów. Po przemówieniu prezydenta księcia Windischgrätza, w którem tenże wspomniał o zeszłorocznym jubileuszu cesarskim i poświęcił kilka słów zmarłej królowej angielskiej, tudzież zmarłym członkom Izby, nowo mianowani członkowie złożyli ślubowanie poselskie. Posiedzenie zamknięto o godzinie drugiej po południu. Wczoraj ukonstytuowało się centrum Izby panów. Prezesem wybrano ks. Schönburga, a wiceprezesem hr. Meranu. Również liczne kluby deputowanych do Izby posłów odbyły wczoraj po południu narady. I tak: Dawne centrum połączyło się wczoraj z niemieckiem stronnictwem katolickiem ludowem w „Klub środka“. Na posiedzeniu, odbytem wczoraj już wspólnie, nowy klub oświadczył, że zawsze będzie stał na stanowisku katolickiem, tudzież wierności wobec państwa i dynastji. Klub będzie bronił praw niemieckiego narodu, lecz także będzie szanował prawa wszystkich innych narodowości, wchodzących w skład monarchji. Wreszcie klub centrum wyraża przekonanie, że system parlamentarny należy utrzymać, a zwalczać to wszystko, co zmierza do jego podkopania. Prezesem nowego klubu został wybrany dr. Kathrein, a wiceprezem dr. Fuchs. Słoweńcy liberali i katolicy, nie tylko, że się według wszelkiego pra

...odpodobieństwa wcale z sobą nie połączą, ale nawet dr. Sustercicz ma zamiar utworzyć klub nowy, mianowicie konserwatywne centrum słoweńskie. Schönererowcy oświadczyli, że w poniedziałek nie przyjdą do Burgu na wysłuchanie mowy tronowej. „Reichspost“ donosi, że wobec wczorajszych zajść w parlamencie i wobec tego, że nic nie wróży, aby obecny parlament mógł być zdolny do jakiejś pracy, rząd już wygotował projekt nowej reformy wyborczej, opartej na zasadzie powszechnego bezpośredniego głosowania i zniesienia dyet poselskich.

Zmarły w Wiedniu Alojzy Prażak, czeski mąż stanu, urodził się d. 21 lutego 1820 r. w Hradyszczu węgierskiem na Morawach, studjował prawo w Ołomuńcu, w r. 1848 posłował ze swego miasta ojczystego do sejmu morawskiego i parlamentu; w tym ostatnim należał do słowiańskiej prawicy. Osiadłszy następnie w Bernie morawskiem jako adwokat, wstąpił dopiero w roku 1861 napowrót na arenę życia politycznego. Wszedł znowu do sejmu morawskiego i do Rady państwa. W sejmie był przywódcą Czechów. W dniu 12-ym sierpnia 1879 hr. Taaffe, obejmując rządy, powołał Prażaka, jako przedstawiciela umiarkowanego kierunku w obozie czeskim, na ministra bez teki. W kwietniu 1881 r. objął Prażak tekę sprawiedliwości i otrzymał stopień barona. Pamiętne są jego rozporządzenia językowe z r. 1881 i 1886 r., w których usiłował położyć tamę dotychczasowej hegemonji niemieckiej i przywrócić uznanie dla praw języka czeskiego w sądownictwie. W październiku 1888 r. złożył tekę sprawiedliwości, ale po został ministrem bez teki do sierpnia 1892 r. Wówczas musiał ustąpić pod naciskiem żywiołów libaralno-niemieckich. Wśród Słowian austrjackich pozostawia Prażak jaknajlepszą pamięć o sobie.

W południowej Afryce jest naprawdę z Anglikami nie dobrze. Depesza, otrzymana przez Biuro Reutera, która donosi, że wszystkie zapasy dla armji angielskiej dowozi obecnie kolej natalska, wiodąca z Durbanu przez Ladysmith do Transwalu, wskazuje chyba na to, że wszystkie inne tory, a nawet linja wschodnia, łącząca Laurenco-Marques z Transwalem, są w wielu miejscach bądź zniszczone, bądź zagrożone przez Boerów. Obecnie w kolonji Przylądkowej Boerowie podzielili się na dwa oddziały: zachodnim dowodzi Hertzog z główną kwaterą w Kalwinji, wschodni zaś oddział przeszedł łańcuch górski Zwarte i dotarł do miasta Oushoorn. Angielskie wojsko posuwa się naprzód również w dwu kolumnach, a patrole angielskie dotarły już nawet w pobliże oddziału Hertzoga. Co się dzieje obecnie z Dewetem, nie wiadomo, gdyż dzielny partyzant znów zniknął z oczu, gotując widocznie Anglikom nową niespodziankę.

Papież polecił nuncjuszowi w Brukseli, by udał się do Londynu dla wyrażenia królowi Edwardowi imieniem Ojca św. kondolencji z powodu śmierci królowej, oraz gratulacyj z okazji wstąpienia na tron.

Cesarz Wilhelm postanowił, aby następca tronu przepędził w tym roku dłuższy czas w Anglji dla zaznajomienia się z angielskimi stosunkami politycznymi, handlowymi i towarzyskimi. Cesarz Wilhelm miał z końcem zeszłego roku wyrazić to życzenie wobec zmarłej królowej Wiktorji.

Boerzy obsadzili Brandoleis. Główny ich obóz znajduje się w Pontelboschkorkfarm, który uważany jest za śpichrz zbożowy całej okolicy. Boerzy otrzymali tutaj obfite zapasy żywności, broni i wiele koni.

Oddział angielskiego pułkownika Bethume, przybył do Clanwilliam.

Parlament francuski przyjął pierwszy artykuł nowej ustawy o stowarzyszeniach religijnych 353 głosami przeciwko 93.

Manewry francuskie.

PARYŻ 1 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). W tym roku odbędą się we Francji między Reims i Soissons wielkie manewry, w których wezmą udział 4 korpusy i 4 dywizje kawalerji. Szczególne zainteresowanie budzą manewry, jakie mają odbywać korpus 11 z Nantes i korpus 18 z Bordeaux na wybrzeżach Oceanu Atlantyckiego. Ma to być, jak się zdaje, wprowadzenie w czyn planów jen. Merciera na wypadek wojny z Anglją, przedstawionych swego czasu przez Merciera w senacie francuskim.

Strejk robotników.

MADRYT 1 lutego (Tel. pryw. „Gł. N.“). Okręt wojenny odpłynął do Gijon, ponieważ wybuchła tam zmowa robotników portowych przybrała groźne rozmiary.

Pogrzeb królowej Wiktorji.

LONDYN 1 lutego (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). W pogrzebie królowej Wiktorji uczestniczyć będzie 25.000 żołnierzy. Komenderować będzie jen. Trotter.

LONDYN 1 lutego (Tel. pryw. „Gł. N.“). Z powodu choroby księcia Jorku, lekarze zabronili mu uczestniczyć w pogrzebie królowej.

LONDYN 1 lutego (Tel. pryw. „Gł. N.“). Rodzina Orleańska będzie reprezentowana na pogrzebie królowej przez książąt Chartres, Alençon i hr. d'Eu.

Wojna w południowej Afryce.

JOHANNESBURG 1 lutego. (Tel. B. Kor.) Szkody, wyrządzone przez Boerów w kopalniach w Morgenfontein i Vayren, nie są tak znaczne, jak początkowo myślano.

LONDYN 1 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) „Manchester Guardian“ donosi z Clanwilljam: Silny i dobrze uzbrojony oddział Boerów przybył do zatoki Lamberta. Wysłano tam krzyżowiec angielski.

Nowy król angielski.

LONDYN 1 lutego. (Tel. B. Kor.) Król Edward VII osobiście otworzy najbliższą sesję parlamentu angielskiego.

LONDYN 1 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.) Tłumy ludu witały gorącymi okrzykami króla, który przybył do Londynu, aby poczynić osobiste zarządzenia co do jutrzejszego przeprowadzenia zwłok królowej przez ulice Londynu; Po raz pierwszy powiał dzisiaj na Marlborough House sztandar królewski.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 1 lutego. (T. B. K.) „Standard“ donosi z Pekinu pod datą wczorajszą, że gmach urzędowy prowizorycznego rządu stał się ofiarą pożaru. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ogień został podłożony.

TIENTSIN 1 lutego. (T. B. K.) Rozlepiono tutaj plakaty chińskie, wzywające ludność chińską, aby nie płaciła podatków rządowi prowizorycznemu.

LONDYN 1 lutego. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“). „Standard“ donosi, że syn Tuana mianowany przed rokiem następcą tronu, obchodzi się bardzo źle z cesarzem Kwangsu, który jest chory i bezradny.

LONDYN 1 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Z Tientsinu donoszą, że Niemcy wysadzili w powietrze arsenał w Czku. Duża wyprawa niemiecka opuściła Pekin i maszeruje do stolicy prowincji Szansi.

Menelik.

PARYŻ 1 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Menelik, korzystając z zupełnego spokoju, jaki panuje w całej Abisynji, z Addio-Abeba, gdzie wybudował sobie willę, udaje się nad Nil. Tam z komisarzami angielskimi, którzy na jego powitanie przybędą z Kairu, zamierza rozpocząć układy, celem uregulowania granicy anglo-etjopskiej.

Obstrukcja w greckim parlamencie.

WIEDEŃ 1 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Donoszą tutaj z Aten, że gabinetowi udało się ostatecznie przeprowadzić w Izbie budżet na rok 1901, jakkolwiek opozycja chwyciła się obstrukcji. Ostatnie posiedzenie trwało 36 godzin.

WIEDEŃ 1 lutego. (Tel. B. Kor.) „Wiener Zeitung“ ogłasza, że, ponieważ w ostatnich czasach zdarzyły się wypadki, iż usiłowano dawne dwuguldenówki puścić w obieg zamiast pięciokoronówek, minister finansów pozwala na wymianę dawnych dwuguldenówek w kompetentnych kasach po cenie 120 koron za kilogram wagi monetarnej, tudzież na wymianę dawnych ćwierćguldenówek po cenie 70 koron za kilogram wagi monetarnej.

RZYM 1 lutego. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Sytuacja gabinetu Saracco staje się nadzwyczaj trudną. Intrygi za kulisami parlamentu doszły do niebywałych rozmiarów.

KONSTANTYNOPOL 1 lutego. (Tel. B. K.) Synod wybrał Serba archimandrytę Nicefora, metropolitą Prizrendu. Wiadomość o tem wywołała żywe zadowolenie wśród Serbów.

WIEDEN 31 stycznia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·15, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·00 $4^1/_2$ prc. l. Listy Banku krajowego 98·75, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109·50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·90, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92·25, 4% pożyczka miasta Lwowa 86·75, Losy tureckie 104·75, Marki 117·55, Ruble 253·75, Renta majowa 98·35, Austjacka Renta kororowa 98·35, Węgierska Renta koron. 92·95.

Reim i Spółka
KRAKOW
Rynek gł. L. 37, Linia A—B,
POLECAJĄ NAJTANIEJ:

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna
Podeszwy wkładkowe do bucików.
Ochraniacze usz od zimna i mrozu

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie PANTOFELKI domowe PŁASZCZE gumowe PŁACHTY nieprzemakalne | „ALPESTRE“ „Sudetia“ z roślin alpejskich, i sudeckich do sporządzania likierów CHATREUSE“ „SUDETIA“

„SMELL“ preparat do kąpieli i codziennego mycia | **Artykuły** chirurgiczne i hygieniczne

ROGÓŻKI żelazne, szczotkowe i kokosowe | **Przedściółki** z Linoleum ceratowe i japońskie

CHODNIKI z Linoleum ceratowe i kokosowe. — SZCZOTKI do wycierania nóg do przedpokoi Wielki wybór wyrobów szczotkarskich

FARBY olejne, do użycia gotowe Farby olejne, Lakiery i Glazury do podłóg. — Masę woskową do zapuszcz. podłóg. Masę francuską do zapuszczania posadzek

ARTYKUŁY PIWNICZNE! PIPY i WENTYLE do beczek, WĘŻE gumowe, KORKOCIĄGI, KORKI do butelek, KAPSLE do butelek, MASZYNKI do kapslowania, Maszynki do mycia flaszek. — ŚRODKI do czyszczenia i filtrowania płynów.

KIJE, KULE i inne przybory do bilardu. — KARTY do gry, SZACHY, DOMINA, — SZTONY metalowe, RAMKI do gazet 60

SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obówie SMAROWIDŁO podeszwo-ochronne. | **LATARKI STAJENNE,** ręczne i kieszonkowe.

„**NOWOŚĆ**“ **SYLBROL** środek do czyszczenia i posrebrzania metali. | **LAMPKI platynowe** do odświeżania powietrza w pokojach.

Nakładem księgarni katolickiej
Dr Wł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418
wysłała świeżo książkę do nabożeństwa pod tytułem: 76
Modlitewnik katolicki
zbiór modlitw najpotrzebniejszych,
przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył **ks. S. B.** str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągło 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

„NUNTIA“
...rwszy na wielkomiejski sposób urządzony ZAKŁAD ...szczenia i zaopatrywania okien wystaw sklepowych, oraz zapuszczania i froterowania podłóg.
Sławkowska 20 I. ptr.

Za wszelkie szkody wynikłe przy czyszczeniu okien w mieszkaniach, odpowiada Zakład. — Na szyby wystawowe przyjmuje się asekurację. 326

Do wszelkich czynności w zakres przedsiębiorstwa wchodzących, ma zakład robotników fachowych i najnowsze przyrządy. Wszelkich informacyj i cenniki udziela Biuro Zakładu ☛ przy ul. Sławkowskiej Nr. 20.

Kamienicę III piętr.
dobrze się rentującą przy **ul. Szewskiej** ma do sprzedania p. Ign. Plesnar, Kraków, Jagiellońska Nr. 5.
317 1 0

Poszukuję zaraz
dwóch umeblowanych pokoi z przedpokojem, w pobliżu plant.
Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd kawiarni W-nego **Kijaka**, Kraków, Linia A B 1 sze ptr. 328 1

Uczennica Konserwatorjum wiedeńskiego
z długoletnią praktyką, polecana przez WPanią Cisrę Czop Umlauf, daje **lekcje fortepianu**, jakoteż języka polski go, niemieckiego i francuskiego. Ceny przystępne. Bliższa wiadomość: **Pl. Marjacki Nr. 7**, piętro I-sze, od 3—4 u WP. Kurkiewicz. 218 1 3

Znane z dobroci
PĄCZKI i FAWORKI
po 4 ct. 80 ct. ½ klg.
co dzień świeże
poleca 127
Cukiernia Z. Majewskiego
dawniej W. SCHMIDA
róg ulicy Szewskiej i plant.

KAWALER
w średnim wieku, właściciel realności i gospodarstwa w mieście w zachodniej Galicji, **ożeni się** z Panną lub wdową pobożną i gospodarną — Zgłoszenia pod: „N. K.“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ za okazaniem kwitu inseratowego 3 3 1 2

PRACOWNIA WYROBÓW z BRONZU
CHINSKIEGO SREBRA I INNYCH METALI



FRAN. KOPACZYŃSKI
KRAKÓW FLORYAŃSKA № 47.

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn gotowych naczyń kościelnych, a mianowicie:
Kielichy, Monstrancye, Lichtarze, Trybularze, Lampy i t. d.,
odnawia stare zużyte naczynia, pozłaca i srebrzy, bronzuje, posiada
własną odlewarnię artystyczną
i przyjmuje wszelkie odlewy figur, medalionów, tablic pamiątkowych i t. d. 334
Na żądanie cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

Obstalunki na prowincję wykonuje się jak najpunktualniej.

Na Karnawał
POLECA:
BUKIETY KOTYLIONOWE,
BUKIETY WESELNE,
BUKIETY IMIENINOWE,
KOSZE KWIATOWE,
WIEŃCE i t. p. 212
w najlepszem wykonaniu i po przystępnych cenach
MAGAZYN KWIATÓW
LUDWIK FREEGE Kraków Sukiennice.

Słuchacz II-go roku filozofii
poszukuje lekcyj. 319
Adres: Bich 24, II. piętro, mieszk. 16.

Spólnik
z gotówką od 1.000 do 6.000 koron **przystąpi** do uczciwego **interesu** Zgłoszenia pod: „**N. K.**“ Dział inser „Głosu Narodu“. 322 1 2

Poszukuje się Osoby
z dobrego towarzystwa, na stałą lektorkę do polskiego i francuskiego języka. Zgłaszać się osobiście między 2 a 3 po południu, ul. Garbarska Nr. 1, na I szem piętrze. 323 1 3

Prawdziwe Polskie Wódki
i znakomity Porter tenczyński
poleca 100 8 0
Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku
☛ *ulica Bracka Nr. 11.*

Na powszechne żądanie z dniem 16-go Lutego 1901 r. otwarty pierwszy w Polsce 305 3 10
ZIMOWY
Zakład Kąpielowy Wód Siarczanych
w Swoszowicach
5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta tel graf w miejscu.

Znane powszechnie Swoszowickie wody siarczane, przewyższające swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą **reumatyzm** stawowy i mięśniowy, podagrę, choroby **skórne** i zastarzałe **syfilityczne, nerwowe** i obrażenia kości.

Nowo urządzone ze znacznym nakładem **Sanatorium** posiada łazienki, mieszkania, korytarze i **ogród zimowy** centralnie ogrzane, z rozprowadzeniem i ogrzaniem wody siarczanej w sposób używany w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego siła wody na swych składnikach nie utraca.

Pensjonat i restauracja (kuchnia domowa) dla gości w miejscu. Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela **ZARZĄD.**

CUKIERNIA WINCENTY KONDOLEWICZ
◆ **ulica Szewska Nr. 15** ◆
poleca Szanownej Publiczności wszelkie **Zastawy balowe**, — **Dekoracje stołów**, — cukrowe **Kolacje** jak: **Bomby** lodowe, napełniane kremem i owocami, — **Pół** miski lodów w kształcie kwiatów, owoców — **Blamaże**, — **Galarety**, — **Lody** w cegiełkach, — doborowe **Cukry**, — **Ciasta**, — **Torty**, — **Pączki** po **4** centy i wiele innych artykułów po najniższych cenach. — **Zamówienia** wykonuje i na prowincję, w jak najkrótszym czasie. 124 4 5

DOBRE i TANIE GORSETY
dla Pań i dzieci w 16 odmianach, różnych wielkościach, w najrozmaitszych gatunkach: szare, białe, popielate, w kwiaty, z canwy Congrès (ajourowe) i t. d. po cenie od złr. 1·25, 2·—, 2·50, 3·50, 5·—, 6·— i t. d. — polecają
PORĘBSKI i ZIMLER
Kraków, Rynek główny L. 7. 278 3 6

Franciszek Saniternik
W KRAKOWIE 246
plac Szczepański Nr. 5
poleca Szanownej P. T. Publiczności po najprzystępniejszych cenach a mianowicie:

	klgr.
mięso wołowe z zadnich części	54 ct.
„ „ z przednich	48 „
cielęce z zadnich	54 „
„ z przednich	50 „
na kotlety wieprzowe	56 „
kiełbasa świeża	48 „

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.
Franciszek Saniternik.

Obszerny i wygodnie urządzony **POKÓJ** 320
na parterze, z osobnem wejściem, z usługą, opałem i całem utrzymaniem, do wynajęcia jest od 1 go Lutego 1901 r.

Również znajdą — przy **zmianie półrocza szkolnego** — wygodne umieszczenie i troskliwą opiekę, uczniowie szkół średnich **Ul. Garncarska L. 8.**

W. L. Krowodrza.
Où et quand on peu rendre l... lettres? Ayez la bonté repondre co... me auparavant: „Confiserie“. Je se... très obligé, recevant les explicatio... quelle était la cause? Je Vous ass... re, que c'était tout-à-fait sérieuseme...
329 *W. G.*

KSIĘGARNIA i antykwarni... K. WOJNARA
w Krakowie, ul. św. Anny L. ...
POLECA:

1. **„GOSPODARZ“** Kalend... illustrowany „Wydawnictwa groszowe... imienia Tadeusza Kościuszki“ na r. 19... obejmuje przeszło 18 arkuszy druku... mnóstwo pięknych obrazków; cena 30... z przesyłką 35 ct. — Najważniejsze ... tykuły są: „Jubileusz Uniwersytetu ... giellońskiego“, „Powstanie listopadow... „Jacek-Trębacz“ prześliczny wiersz St... Mazura; powiastki: „Juzyna“, „Legen... o bracie leśnym“, Sianokos“, życior... Jeża, Henryka Sienkiewicza, „O gruźl... czyli suchotach“ przez prof. Uniwer... tetu Bujwida, „O pokarmach roślinny... i nawozach sztucznych“ przez prof. Un... dra Godlewskiego, o wojnach burski... chińskiej itd. itd.

Dawniejsze roczniki „Gospodarza“ ... nabycia po **10 ct.**

2. **Powstanie narodowe w r. 186...** 1864 przez K. Wojnara, str. 48, **10 c...** **100 egzemplarzy 8 złr.**

3. **Powstanie listopadowe w r. 1830** str. 28, **5 ct., 100 egzemplarzy 4 zł...**

4. **Pieśni narodowe**, wydanie V... str. 48, **5 ct., 100 egzemplarzy 4 zł...**

5. Tesame **Pieśni narodowe**, z mu... ką do śpiewu i na fortepian **50 ct.**

6. **Ksiądz Mackiewicz**, bojownik ... wiarę i wolność, przez M. Śleczkows... **5 ct.** Dziełko to obejmuje dzieje pows... nia narodowego na Żmudzi w r. 1863.

7. **Jak się objawia życie ludzkie i pr... co się utrzymuje**, przez dra Zaniet... skiego, 1.8 stron, 30 obrazków, **30 c...**

8. **O prawach obywatelskich**, p... dra Tadeusza Dwernickiego, **10 ct.**

9. **Maciek w powstaniu**, nowel... powstania w r. 1863, przez Gryffa, ... dnego z najznakomitszych polskich p... rzy, **10 ct.**

1. **Matka** nader zajmująca powie... życia ludu, przez Sewera, str. 157, **40...**

Wszelkie zamówienia należy nadsy... pod adresem: **„Księgarnia K. Wojna... Krakowie, ul. św. Anny 5“.** 308 2...

Maszynistę
egzaminowanego, obeznane... fabryką dachówek, przyjmie ... 1 marca, fabryka w Pilźnie. Pł... 90 kor. miesięcznie i wolne pom... szkanie. Zgłoszenia do Zarz. fabr... Pilzno pod Tarnowem.

W. Kłosiński
Kraków, przy ulicy Florjańskiej L. 6
POLECA
Koszule mężkie
w wyborowych gatunkach i znakomitego kroju

Białe przody gładkie	. . .	po 3·—, 3·80, 4·40, 5·50 koron
„ „ plisowane	. .	po 4·50, 5·50 koron
„ „ pikowe	. .	po 4·60, 5·50 koron.

Najmodniejsze Krawaty, Kołnierzyki, Mankiety, Lakiery, Rękawiczki, Chusteczki, Bieliznę trykotową i systemu Dra Jägera, Perfumerje, Mydła, Pudry.
Towar doborowy. — Ceny najniższe. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. 279 2 5